

MAGAZYN HODOWCY

Bydło Żywnienie i zdrowie: nowe podejście do kwestii maksymalizacji produktywności krów mlecznych **Trzoda** Dezynfekcja jako istotny element bioasekuracji **Nasz Kurczak** Przepisy świąteczne **News** Region warmińsko-mazurski liderem w kształceniu polskich rolników i hodowców

20¹⁹⁹⁴⁻²⁰¹⁴ LAT
WIPASZ[®]
jest nasz!

Wesołych Świąt

2015



Drodzy Klienci i Przyjaciele WIPASZ-u!

Koniec roku to czas, w którym tradycyjnie przekazujemy w Państwa ręce ostatni w tym roku Magazyn Hodowcy. Dla wielu z nas to również czas refleksji i snucia planów na przyszłość. Za nami wyjątkowy bo symboliczny dla WIPASZ-u rok 2014. To właśnie w tym roku minęło nam wspólnie 20 lat!

Jednak by sprostać wyzwaniom, jakie stawia przed nami rynek, nie można żyć tylko minionymi sukcesami, dlatego już teraz szykujemy się do realizacji nowych przedsięwzięć. Mamy kolejne marzenia – zrobić z Polski największego eksportera Naszego Kurczaka w Europie oraz znaleźć złoty środek na spadającą od lat produkcję prosiąt i trzody chlewnej. W tym numerze dowiecie się, jak chcemy sprostać tym wyzwaniom.

Z myślą o Was Drodzy Hodowcy i rozwoju polskiego rynku, WIPASZ w porozumieniu z Uniwersytetem Warmińsko – Mazurskim, stworzył ideę Instytutu Badań i Innowacji – to odpowiedź na coraz bardziej wymagającego i świadomego klienta. Jestem dumny, że mogę uczestniczyć w tak ważnej inicjatywie, która da nam wszystkim odpowiednią wiedzę i narzędzia by wzmocnić rynek trzody chlewnej i kurczaka w wymiarze europejskim. Więcej o tym przeczytacie w bieżącym wydaniu.

W naszym magazynie znajdziecie również relacje z ostatnich Akademii WIPASZ, reportaże z wizyt u Naszych Hodowców i fachowe artykuły. Nie zabraknie tu również kulinarnych świątecznych przepisów, które mam nadzieję wprowadzą Państwa w przedświąteczną atmosferę i staną się inspiracją do przygotowania bożonarodzeniowych potraw.

Życzę Państwu miłej lektury.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy Państwu serdeczne życzenia, wszelkiej pomyślności, niepowtarzalnej atmosfery, ciepła oraz obfitości. Niech radość Świąt Bożego Narodzenia, poczucie prywatnego i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu przez cały Nowy Rok.



Józef Wiśniewski
Prezes Zarządu
WIPASZ S.A.



Region warmińsko - mazurski liderem w kształceniu polskich rolników i hodowców

Polska ma szansę podbić rynki europejskie i światowe. Czym? Tym co od lat ma najlepsze – rolnictwem. Instytut Badań i Innowacji to realna szansa nie tylko dla regionu warmińsko - mazurskiego, Polski, ale również dla Europy i reszty świata, na zdrowe, świeże i bezpieczne mięso. Inwestycja kosztować będzie 20 mln złotych.

Ewa Grędzińska – WIPASZ S.A.

- Chcemy produkować dobro narodowe. Instytut to niezbędne przedsięwzięcie, by mierzyć się ze światowymi producentami. Musimy pielęgnować i rozwijać to, co mamy w Polsce najlepsze - tłumaczy Józef Wiśniewski, Prezes firmy WIPASZ S.A.



Wizualizacja Instytutu Badań i Innowacji – część obiektu, w którym usytuowane będą sale konferencyjne.

Pasłek oczami Europy

Niewiele osób wie, że pierwszymi osadnikami Pasłęka byli Holendrzy. Niewykluczone, że wkrótce nie tylko im znany będzie Pasłek, a dokładnie miejscowość Krosno (k/Pasłęka). Wszystko za sprawą innowacyjnej inwestycji, którą planuje firma WIPASZ S.A., będąca liderem produkcji pasz na polskim rynku, w porozumieniu z Uniwersytetem Warmińsko - Mazurskim. Jej następstwem będzie nowoczesny Instytut

Badań i Innowacji, rozmieszczony na powierzchni 3 hektarów gruntów, leżących w sąsiedztwie drogi ekspresowej nr 7.

11 września br. rektor UWM, prof. dr hab. Ryszard Górecki wraz z Józefem Wiśniewskim, Prezesem firmy WIPASZ S.A., podpisali w Kortowie list intencyjny o współpracy i rozwoju infrastruktury naukowej na rzecz polskiego rynku rolnego.

- To ważne wydarzenie, jedno z pierwszych w tym wymiarze na Warmii i Mazurach - zapewnia prof. Ryszard Górecki. - Taka współpraca uczelni i firmy z branży rolnej wpisuje się merytorycznie w strategię województwa w obszarze produkcji wysokiej jakości surowców zwierzęcych oraz pasz - dodaje prof. Górecki.

Jak wyjaśnia Szymon Kuprian, Dyrektor Finansowy Grupy WIPASZ S.A., podpisanie listu intencyjnego przez UWM to potwierdzenie tego, że budowa Instytutu w Krośnie to właściwy kierunek rozwoju.

Wsparcie i narzędzia dla polskich hodowców

Instytut w swojej strukturze zakłada budowę dwóch obiektów, które zajmą około 11 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni: Laboratorium Bezpieczeństwa i Zdrowia Kurczaka oraz Laboratorium Produkcji Prosiąt.

Laboratorium ma być wsparciem dla hodowców i zapewnić im narzędzia, które pozwolą na poprawę jakości i bezpieczeństwa hodowli, na której skorzystamy my wszyscy. - Wszystko co robimy, robimy z myślą o ludziach i o tym by wypromować polską markę. Dla nas bezwzględnie najważniejsza jest jakość - mówi Józef Wiśniewski.

Laboratorium to odpowiedź na coraz bardziej wymagającego i świadomego klienta. Coraz więcej z nas zwraca uwagę na to co je. Chcemy jeść świeżo, zdrowo i smacznie. Żeby tak było, niezbędne są zmiany.

- Jest coraz więcej zagrożeń na rynku kurczaka. Taki rodzaj badań jest potrzebny żeby móc je identyfikować i jednocześnie wyeliminować - tłumaczy Szymon Kuprian.

Perspektywy dla Polski

Inwestorzy projektu dodają, że jest on wynikiem rzetelnej obserwacji rynku, na którym brakuje takich przedsięwzięć. Utrata pozycji teraz, równa jest braku perspektyw dla Polski w przyszłości. Jak zgodnie twierdzą tylko rynek wspomożony odpowiednim zapleczem badawczym, właściwą wiedzą i kompetencjami, jest w stanie konkurować z dobrze doinwestowanym i silnym jakościowo sektorem drobiarstwa zachodniego. Bez tego rodzaju inicjatyw polski rynek mięsa drobiowego i wieprzowego pozostanie bez szans wobec agresywnej konkurencji zagranicznej.

Klucz do sukcesu

W ciągu ostatnich 10 lat produkcja drobiu w Polsce wzrosła

dwuipółkrotnie, a eksport aż dwunastokrotnie. Z roku na rok przesuwamy się w rankingu największych europejskich producentów drobiu. Teraz produkujemy ok. 2 mln ton żywych kurcząt rocznie i w tym roku znajdziemy się na pierwszym miejscu w europejskim rankingu.

Zupełnie inaczej wygląda sektor trzody, który kurczy się i jest w odwrocie.

- Od momentu wyzwolenia gospodarki nie udało nam się wykształcić dobrych wzorców produkcji prosiąt. - Hodowla w konsekwencji prowadzi do wysokich kosztów produkcji trzody chlewnej i niskiej konkurencyjności wobec innych krajów zachodnich - wyjaśnia Dariusz Hinz, Pełnomocnik Zarządu firmy WIPASZ S.A. ds. Rozwoju Rynku.

Kluczem do sukcesu będzie innowacyjna produkcja własna prosiąt w Polsce, która dramatycznie spada.

- Musimy postawić na innowację i naukę, by po pierwsze nie dać się wyprzedzić innym krajom w hodowli drobiu, w której jesteśmy liderem w Europie. A po drugie zrobić wszystko, by poprawić sytuację w produkcji trzody chlewnej bo obecnie jedna trzecia mięsa wieprzowego, która trafia do polskich sklepów, pochodzi z zagranicy - informuje Dariusz Hinz.

Najważniejszy pierwszy krok

Zarówno władzom Uniwersytetu, jak i firmie WIPASZ S.A. zależy przede wszystkim na praktycznym wykorzystaniu rozwiązań, które powstaną w ramach działalności Instytutu, a które pozwolą na zażegnanie w/w problemu.

- Firma WIPASZ stawia pierwszy krok w tym zakresie, by produkcja prosiąt w Polsce zaczęła konkurować z rynkiem zachodnim. Instytut zakłada rozwój sektora trzody chlewnej i dalsze wspomaganie polskiej gospodarki tak, by polska wieprzowina wróciła do łask - mówi Józef Wiśniewski.

Instytut ma być też miejscem wzajemnej wymiany doświadczeń, szkoleń i spotkań branżowych. Ma nadzieję we współpracy z UWM wykształcić przyszłych specjalistów. Pomóc w tym mają planowane zajęcia dla studentów Uniwersytetu, hodowców i ich dzieci.

- To dla nas motywacja i zobowiązanie do dalszego działania. Mamy duże doświadczenie i kompetencje na rynku żywienia zwierząt, jesteśmy największym polskim producentem pasz. - Wierzę, że posiadamy wiedzę i doświadczenie, które pozwolą na skuteczną współpracę między naszą firmą a uczelnią - dodaje Szymon Kuprian.

Obie strony zadeklarowały, w liście, prowadzenie badań nad

jakością, bezpieczeństwem hodowli i żywienia zwierząt, prowadzenie zajęć terenowych dla studentów oraz praktyczne wykorzystanie rozwiązań, które powstaną w ramach działalności Instytutu.

Instytut Badań i Innowacji ma wprowadzić polskiego hodowcę kurczaka i trzody chlewnej na stałe do elity *Dobre bo Polskie* i dać dla polskiego, jak również zagranicznego, konsumenta gwarancję stu procentowego bezpieczeństwa.

LIST INTENCYJNY

uzgodniony w dniu 11 września 2014 r. pomiędzy:

UNIwersYTETEM WARMIŃSKO-MAZURSKIM W OLSZTYNIE,
ul. Mikołaja Chłapowskiego 2, 10-719 Olsztyn,

reprezentowanym przez:
Jego Magnificencję
prof. dr hab. Ryszarda J. GÓRECKIEGO
Rektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
zwanym dalej **Uniwersytetem**,

a.

WIPASZ SPÓŁKĄ AKCYJNĄ
z siedzibą w Wędrze 9, 10-373 Olsztyn, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym
w Olsztynie VIII Wydział Krajowego Rejestru Sądowego, wpisana do KRS pod nr
0000335663, Kapitał Zakładowy 12 400 000,00zł, w siedzibie uprzednio NIP
729-31-15-688, REGON 140962164,

reprezentowaną przez:
Pana
Józefa WIŚNIEWSKIEGO
Przewodniczącą Zarządu Wipasz Spółka Akcyjna
zwaną dalej **Wipasz S.A.**

WIPASZ S.A. oraz Uniwersytet deklarują chęć podjęcia wspólnych działań
na rzecz rozwoju infrastruktury naukowej i badawczo-rozwojowej dla polskiego
rynku rolnego.

Dążąc do realizacji tego zamierzenia, **Strony wyrażają wolę współpracy
w ramach działalności Instytutu Badań i Innowacji**, planowanego
do wykorzystania w miejscowości Krosno (Sukówka) koło Pasłęki w celu
realizacji prac badawczych nad jakością, bezpieczeństwem i wydajnością polskiej
produkcji zwierzęcej.

Uniwersytet i Wipasz S.A. deklarują wzajemne wsparcie organizacyjne,
wymianę wiedzy oraz współpracę kadrową w zakresie projektowanych celów
działalności Instytutu, w tym w szczególności: w promowaniu badań nad
jakością i bezpieczeństwem hodowli i żywienia zwierząt, prowadzeniu zajęć
terenowych dla studentów, promowaniu szkoleń dla rolników,
współorganizowaniu konferencji, spotkań, konsultacji z przedstawicielami
jednostek badawczo-rozwojowych, hodowców oraz producentów rolnych oraz
we wspieraniu udzielania praktycznego wykorzystania rozwiązań
opracowanych w ramach Instytutu Badań i Innowacji Wipasz oraz Uniwersytetu.

UNIwersYTET

REKTOR

Ryszard J. Górecki

prof. dr hab. Ryszard J. Górecki

**UNIwersYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
w Olsztynie**

(2)

WIPASZ

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU

Józef Wiśniewski

WIPASZ Spółka Akcyjna
Wędrę 9, 10-373 Olsztyn
Tel. 089 543 56 58, Fax 089 543 56 52
NIP 729-31-15-688, REGON 140962164

Nowa Jakość w Drobiarstwie

Podsumowanie kampanii QAFP

System Gwarantowanej Jakości Żywności QAFP to pierwszy krajowy system jakości w drobiarstwie mający na celu podniesienie jakości mięsa drobiowego. Posiadanie certyfikatu QAFP jest gwarancją, że produkty oferowane przez producenta powstają bez nastrzyków, posypek czy wprowadzania jakichkolwiek substancji dodatkowych. Wysokie standardy obowiązują na każdym etapie produkcji, począwszy od doboru najlepszych pisklaków, poprzez ich hodowlę, która odbywa się bez udziału antybiotyków, hormonów i stymulatorów wzrostu, aż po atrakcyjną prezentację w sklepach.

Jako wsparcie informacyjne i edukacyjne opracowano kampanię promocyjną Sprawdzony Drób - Nowa Jakość w Drobiarstwie obejmującą: cykl szkoleń hodowców, a także dystrybutorów, reklamę w mediach (telewizja, internet, prasa handlowa), pokazy kulinarne, spotkania branżowe, działania z zakresu PR.

Główną ideą kampanii było poprawienie wizerunku mięsa drobiowego wśród konsumentów, a także wypromowanie systemu wśród dystrybutorów.

W wyniku przeprowadzonej kampanii:

- ponad **70%** przedstawicieli branży drobiarskiej (producentów i dystrybutorów) zna system QAFP, a logo systemu rozpoznaje **61%** badanych;
- **32%** Polaków spontanicznie zadeklarowało, że zetknęło się z kampanią „Sprawdzony Drób” w mediach; znajomość wspomagana wyniosła **48%**;
- **co czwarty** z badanych kupił mięso ze znakiem jakości QAFP lub z logo „Sprawdzony Drób”, a ponad **70%** deklaruje że zamierza je kupić;
- ponad **70%** badanych uważa, że mięso z certyfikatem jakości jest bezpieczniejsze i spełnia wysokie standardy higieniczne i sanitarne.*

Wipasz S.A. Zakład Drobiarski w Mławie posiada certyfikat QAFP od stycznia 2013 roku. Produkty QAFP oferowane są w sieciach handlowych na terenie całego kraju i aktywnie promowane.

*Badanie ilościowe zrealizowane dla Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej przez MillwardBrown we wrześniu 2014 r na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie 1005 Polaków w wieku 15-70 lat.



7

Mięso z kurczaka z Zakładu Drobiarskiego Wipasz S.A. na krajowych i międzynarodowych targach spożywczych

Wipasz S.A. Zakład Drobiarski w Mławie po raz kolejny zaprezentował swoje produkty na targach Polagra w Poznaniu oraz targach Sial w Paryżu.

Targi Polagra to największe ogólnopolskie targi spożywcze, które co roku przyciągają klientów z kraju i z zagranicy. Wipasz S.A. zaprezentował swoje produkty na stoisku organizowanym przez Krajową Radę Drobiarstwa - Izbę Gospodarczą.



Targi Sial - największe europejskie targi spożywcze, w tym roku odbyły się po raz 25. Produkty Wipasz S.A. wzbudziły duże zainteresowanie - szczególnie perspektywa wprowadzenia w przyszłym roku produktów mrożonych i zwiększenia mocy produkcyjnych Zakładu w Mławie.

Od kilku lat eksport jest najbardziej rozwijającym się kierunkiem sprzedaży Zakładu Drobiarskiego w Mławie, a targi okazją do nawiązania nowych kontaktów handlowych.

Aktualności

Ponad 11 tys. osób polubiło Naszego Kurczaka!

Oficjalny profil Naszego Kurczaka cieszy się ogromnym zainteresowaniem miłośników kuchni i zdrowego odżywiania. Liczba fanów przekroczyła 11 tysięcy i wciąż rośnie!

Fanpage Naszego Kurczaka to ciekawe przepisy, porady kuchenne i wiele innych ciekawych informacji. Niesłabnącą popularnością cieszą się konkursy, w których można wygrać gadżety z wizerunkiem Naszego Kurczaka. Zapraszamy do polubienia Naszego Kurczaka i wspólnej zabawy!



Nasz Kurczak promuje aktywny styl życia

Nasz Kurczak to marka, której hasłem przewodnim jest Jakość, Świeżość i Bezpieczeństwo. Te kluczowe dla konsumentów wartości są zapewniane przez optymalne warunki hodowli oraz uboju, dzielenia i pakowania w Zakładzie Drobiarskim Wipasz S.A. w Mławie.

Nasz Kurczak to także właściwa dieta, zdrowy, aktywny tryb życia, które promuje Wipasz S.A., właściciel marki Nasz Kurczak. W tym roku Wipasz S.A. został partnerem szczególnie prestiżowego wydarzenia sportowego - turnieju **FIVB Beach Volleyball World Tour – SK BANK MAZURY Grand Slam 2014**. Nie zabrakło sportowych emocji, a osoby lubiące gotować i mające pomysły na dania z kurczaka Nasz Kurczak odpowiednie dla osób uprawiających sport zostały nagrodzone piłkami do siatkówki.



Grupa Azoty w Magazynie Hodowcy

Chcąc być blisko klienta trzeba podejmować działania na wielu płaszczyznach. Tworzyć coraz to nowe możliwości współpracy i wybiegać w strategii daleko w przyszłość.

Celem nadrzędnym firmy WIPASZ S.A jest produkcja wysokiej jakości wyrobów. Jest to możliwe tylko dzięki ciągłemu planowaniu i doskonaleniu. Idąc tym tropem firma WIPASZ S.A. przystąpiła do współpracy z **Grupą Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.** (skrótowa nazwa **Grupa Azoty „Puławy”**).

To polska grupa chemiczna z siedzibą w Puławach, specjalizująca się w wielkotonażowej produkcji nawozów azotowych. Jeden z największych na świecie producentów melaminy i największe polskie przedsiębiorstwo w branży wielkiej syntezy chemicznej.

Naszą wspólną ambicją jest wspieranie polskiego rolnika. To dla niego chcemy razem tworzyć i rozwijać się. Hasło WIPASZ „Z polskich pól na polski stół” traktujemy bardzo poważnie, dlatego już na najwcześniejszym etapie, jakim jest surowiec, chcemy mieć kontrolę nad produkcją naszych pasz.

Z myślą o współpracujących z nami hodowcach i rolnikach będziemy na bieżąco informować w naszym magazynie o aktualnościach i newsach dotyczących zarówno samej Grupy Azoty „Puławy” jak i tych dotyczących naszej współpracy.

Aktualności

Inwestycje w Rynek

W Dobry Mieście nakładem blisko 11 mln zł powstała **wzorcową bazą nawozową** dla nawozów płynnych RSM® oraz sypkich.

- To dziś kluczowy element naszego rozwoju w ramach strategii całej Grupy - podkreśla Hubert Kamola – Dyrektor Pionu Handlowego w Puławach, Dyrektor Departamentu Korporyacyjnego Handlu Nawozami w Grupie Azoty, jednocześnie Przewodniczący Rady Nadzorczej Agrochem Dobre Miasto.

- To bardzo ważny element infrastruktury, otwierający dla tej Spółki nowy rozdział w dystrybucji nawozów, produkowanych w fabrykach Grupy Azoty. Wzmacniający również produkcję i sprzedaż blendów (nawozów mieszanych w ramach kilku gatunków) samego Agrochemu Dobre Miasto pod nazwą Agrofoska, Amofosmagi, ComAgro, Dobrofos – dodaje Dyrektor Hubert Kamola.

Przypomnijmy, że Dobre Miasto produkuje i sprzedaje rocznie między 40 a 70 tys. ton blendów. Dziś bardzo ważnym ogniwem tego biznesu jest nasz trading, który zapewnia konkurencyjne surowce do produkcji, głównie z importu.

- Koncepcja marketingowa zakłada również rozwój produktu RSM® o wzbogacane mikroelementy i do tego niezbędna jest infrastruktura. Dlatego takie nowoczesne bazy jak ta w Dobrym Mieście, zbiorniki liniowe, to ważne przedłużenie naszego węzła Pułaska® – uważa Hubert Kamola.

Agrochem Dobre Miasto zyskał też nową szatę graficzną swojej strony intranetowej www.agrochemdm.pl. Ma również cały nowy system wizualizacji: folder, katalogi produktów, oznakowanie cystern i samochodów.

Prestiżowy Certyfikat Product Stewardship

Grupa Azoty otrzymała certyfikat Standardu Product Stewardship. Przyznanie tego prestiżowego certyfikatu poprzedzone było pomyślnym przejściem rygorystycznego audytu przeprowadzonego w spółkach Grupy Azoty przez niezależną organizację DNV (Det Norske Veritas).

- Otrzymany dziś certyfikat potwierdza, że produkcja nawozów mineralnych w Grupie Azoty odbywa się w sposób całkowicie bezpieczny dla zdrowia człowieka i środowiska naturalnego. To certyfikat poświadczający spełnianie przez nas najwyższych światowych standardów. Niewiele firm decyduje się na ten rygorystyczny i wieloaspektowy audyt – powiedział podczas odbioru certyfikatu Paweł Jarczewski, Prezes Zarządu Grupy Azoty.

Certyfikat przyznawany jest przez DNV (Det Norske Veritas), niezależną organizację, która w bieżącym roku odpowiada za przeprowadzenie audytów oraz wydanie certyfikatów Product Stewardship. Koordynacją programu zajmuje się Fertilizers Europe, organizacja zrzeszająca największe europejskie przedsiębiorstwa produkujące nawozy.

Program „Produkt Stewardship” znany jest w Polsce jako „Opieka nad Produktem” i obejmuje cały cykl „życia” nawozów mineralnych, od fazy projektowania wyrobu, poprzez jego produkcję, dystrybucję, wysianie na polu rolnika, aż po weryfikację tego, czy oferowany produkt spełnia deklarowane przez producenta właściwości.

Certyfikat zobowiązuje producentów nawozów do przetwarzania i transportu surowców w sposób bezpieczny dla zdrowia, człowieka i środowiska naturalnego.



Polska produkcja trzody chlewnej - przeszłość, teraźniejszość, przyszłość

Zdecydowana większość hodowców i producentów trzody chlewnej w Polsce z ogromną nadzieją i optymizmem oczekiwała nadejścia roku 2014. Miał to być rok przełomowy zarówno dla nich, jak i dla wszystkich, w sposób bezpośredni i pośredni, związanych z produkcją świń w naszym kraju. Po kilku latach, nie zawsze w pełni kontrolowanego, spadku pogłowia trzody chlewnej oczekiwano zahamowania tej bardzo niebezpiecznej tendencji. Oczekiwano, iż za sprawą przygotowywanych i wdrażanych programów, m.in. PROW 2014 – 2020, oraz wielu innych sprzężonych z nimi działań licznych i zainteresowanych wzrostem produkcji żywca wieprzowego w Polsce organizacji oraz podmiotów nastąpi, od dawna oczekiwany przełom i, że najdalej w roku 2015 można będzie zaobserwować stopniowy, ale systematyczny wzrost liczebności stada podstawowego loch i dalej całego pogłowia trzody chlewnej w Polsce. Tym samym spodziewano się pojawienia realnych przesłanek na szybki rozwój krajowej, w pełni konkurencyjnej do obecnej, produkcji prosiąt do dalszej hodowli.

Dr n. wet. Marian Porowski – Animal – Pobiedziska, Vet-Com Olsztyn

W konsekwencji stworzyć miało to możliwości uniezależnienia się, już w niedalekiej przyszłości, od importu ogromnych ilości materiału do tuczu z innych krajów europejskich. Początek roku 2014 „przyniósł” nowe, ale bardzo niebezpieczne dla przyszłości polskiej hodowli, wydarzenia. Pojawienie się pierwszych przypadków ASF, najpierw u dzików, i późniejsze – u świń domowych zepchnęło, w wielu środowiskach hodowców i producentów trzody chlewnej, zagadnienia wzrostu pogłowia na nieco dalszy plan. Można więc rzec, że w roku 2014 nasza hodowla trzody chlewnej znalazła się na kolejnym zakręcie, i to zdecydowanie nie na tym, na którym właśnie miała się znaleźć...

Przyczyny obecnej sytuacji

Przyczyn obecnej sytuacji produkcji trzody chlewnej jest bardzo wiele, wiele jest też możliwości i kierunków wyjścia z tego swoistego impasu. Obiektywnie trzeba sobie powiedzieć, iż na lwią część czynników determinujących produkcję świń w Polsce sam hodowca nie ma najmniejszego wpływu. Mowa tu także o wspomnianej wyżej sytuacji pojawienia się w naszym kraju przypadków ASF i o embargu nałożonym na polskie produkty rolne (w tym wieprzowinę) m.in. przez Rosję. Część z nich pozostaje jednak wyłącznie w rękach samych hodowców i producentów zarówno tych produkujących materiał hodowlany, jak i tych zajmu-

jących się produkcją żywca wieprzowego. Warto, więc chyba, po raz kolejny, wszystkie te czynniki dokładnie przeanalizować. Przeanalizować i wspólnie zastanowić się, co można, a w zasadzie co trzeba i należy jak najszybciej zrobić, aby polska produkcja świń była opłacalna, konkurencyjna i stanowiła, jak dawniej, liczący się nie tylko w Polsce kierunek produkcji.

Okres transformacji

Zanim jednak to nastąpi należałoby cofnąć się do okresu transformacji ustrojowej w Polsce, która była początkiem restrukturyzacji produkcji trzody chlewnej. Mniej więcej do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia hodowlę trzody chlewnej w naszym kraju cechowało ogromne rozdrobnienie. Jeszcze w pierwszych latach ostatniej dekady ubiegłego wieku w Polsce było ponad siedemset tysięcy gospodarstw rolnych (państwowych, spółdzielczych i prywatnych) zajmujących się chowem i hodowlą świń. Jeszcze wiele lat później opracowania statystyków na podstawie informacji pochodzących, przede wszystkim, ze spisów rolnych, danych ośrodków doradztwa rolniczego oraz służb weterynaryjnych pokazywały po stronie gospodarstw hodowlanych zajmujących się produkcją świń rolników utrzymujących... jedną lochę i/lub kilka tuczników.

Trzeba również dodać, że w wielu z tych, żeby nie powiedzieć – prawie we wszystkich, gospodarstwach trzoda chlewna była tylko jednym z wielu gatunków zwierząt gospodarskich. Rolnik posiadający od kilkunastu do ok. pięćdziesięciu loch należał wówczas do czołówki hodowlanej w swoim środowisku.

Wymienieni wyżej hodowcy i producenci, dołączając do tej grupy również sporą część elitarnych hodowli zarodowych, zajmujących się produkcją i sprzedażą na rynek materiału hodowlanego – loszek i knurów stanowili zdecydowaną większość hodowanych świń w Polsce. Dość duża część produkcji, przede wszystkim, tuczników znajdowała się w rękach, nieźle wówczas funkcjonujących, państwowych gospodarstw rolnych. Te zaś, działające jako odrębne Państwowe Gospodarstwa Rolne lub zorganizowane w ramach kombinatów PGR posiadały w swoich strukturach

technologii. Jednym z takich przykładów jest, choćby inseminacja loch nasieniem knurów produkowanym w przyfermowych mini-laboratoriach.

Pogłowie w państwowych i spółdzielczych fermach

Obok państwowych gospodarstw rolnych dość duża ilość pogłowie znajdowała się w tzw. sektorze spółdzielczym. Mowa tu o bardzo dużej liczbie (szczególnie na terenie Wielkopolski i Polski Zachodniej) rolniczych spółdzielniach produkcyjnych oraz rolniczych kombinatach spółdzielczych. Tylko nieliczne z tych ostatnich posiadały duże, liczące tysiąc i więcej sztuk stada podstawowego, fermy. Zazwyczaj były to obiekty, w których liczba loch kształtowała się na poziomie 200 – 300 sztuk. Do dnia dzisiejszego



bardzo duże obiekty produkcyjne, w których liczba loch w stadzie podstawowym nierzadko sięgała kilku tysięcy.

W tamtych czasach kiedy powstawały ww. fermy w ramach międzynarodowej współpracy państw środkowo – i wschodnioeuropejskich były one nie tylko wskaźnikiem kierunku rozwoju nowoczesnej, wielkotowarowej hodowli, ale i bardzo istotnym nośnikiem postępu hodowlanego.

Właśnie prowadzona w tych obiektach „inna” produkcja niosła za sobą szereg nowatorskich i innowacyjnych rozwiązań zarówno technologicznych, jak i produkcyjnych. Tutaj można było spotkać się, po raz pierwszy, z pojęciem grup technologicznych, odrębnych sektorów produkcyjnych i obserwować stopniowe wprowadzanie do praktyki hodowlanej nielicznych jeszcze wówczas elementów bio-

pozostało i nadal nieźle funkcjonuje kilka z dawnych kombinatów spółdzielczych zajmujących się produkcją trzody chlewnej oraz pozostałych gatunków zwierząt (głównie bydła i drobiu). Działa też jeszcze, w oczekiwaniu na rychłą zmianę właściciela, kilka dawnych państwowych gospodarstw rolnych, posiadających w swoich strukturach duże fermy świń.

Ostatnią bardzo ważną, aczkolwiek bierną, rolę jaką odegrały dawne państwowe i spółdzielcze fermy wielkotowarowe było, to, iż dały one początek obecnie dzisiejszym doskonale funkcjonującym i świetnie prosperującym fermom prywatnym. Część z tych obiektów zostało wręcz „zrównanych z ziemią”, pozostawiono tylko fundamenty lub obrysy budynków a na ich miejscu powstały nowoczesne fermy, spełniające wszystkie warunki i kryteria nowoczesnej produkcji świń.

Lata 90-te

Początek lat dziewięćdziesiątych, czas transformacji ustrojowej i stopniowe znoszenie mniej lub bardziej istotnych ograniczeń w gospodarce, to niezwykle ważny okres dla produkcji trzody chlewnej w naszym kraju. Możliwości coraz bardziej samodzielnych kontaktów z innymi krajami, możliwości nawiązywania współpracy najpierw ze związkami hodowców a później, niczym już nie ograniczanych kontaktów z hodowcami z Danii, Hiszpanii, Holandii, Niemiec i z pozostałych krajów w Europie i Świecie stworzyły szansę polskim hodowcom trzody chlewnej, niemal nie ograniczonego rozwoju. Trzeba było tylko umiejętnie skorzystać z tego, co niosły za sobą przemiany polityczne i gospodarcze. Rzeczywiście był to okres bardzo intensywnego rozwoju całego tzw. sektora trzodowego, od małych prywatnych hodowli, poprzez mający powstawać już w nieodległej przyszłości sektor właścicieli wielkoobszarowych gospodarstw rolnych wraz z nowoczesnymi obiektami hodowlanymi, aż po sektor przetwórczy.

W pierwszych latach przemian produkcyjnych, zwłaszcza w sektorze indywidualnym ogromną rolę odegrały ośrodki doradztwa rolniczego, tzw. służby rolne działające w ramach jednostek samorządowych oraz izby rolnicze. Organizowano wówczas szereg spotkań i szkoleń dla hodowców. Nowe czasy cechowała przede wszystkim coraz lepsza dostępność do wiedzy o zasadach nowoczesnej hodowli i coraz ciekawsze kontakty ze specjalistami z wszystkich dziedzin. A więc: budownictwa inwentarskiego, wyposażenia ferm, technologii produkcji, żywienia, weterynarii i hodowli.

Jednym z najbardziej „nośnych” i jak pokazało życie – trudniejszych do realizacji tematów było łączenie się hodowców w grupy producenckie. Miało stworzyć to tym mniejszym, a tym samym coraz mniej konkurencyjnym na nowym, innym rynku hodowcom nowe możliwości. Łączenie się małych producentów w duże, zorganizowane i odpowiednio zarządzane, już wtedy, podmioty gospodarcze gwarantowało tym, którym najtrudniej było odnaleźć się w nowej rzeczywistości, lepsze możliwości szybkiego rozwoju.

Dotyczyło to nie tylko zakupu po niższych cenach środków do produkcji, ale i możliwości negocjowania korzystniejszych cen za wyprodukowane przez siebie tuczniki, miało stworzyć inne, lepsze możliwości finansowania i kredytowania produkcji a pewnie i w perspektywie wejścia ze swoimi produktami na europejskie, i nie tylko, rynki. Ale przede wszystkim takie działania dawały hodowcom szeroki dostęp do nowych technologii i nieustanne perspektywy dalszego rozwoju. Między innymi stwarzanie wewnątrz grupowych specjalizacji i kooperacji. Do dnia

dzisiejszego można kibicować grupom, które wykorzystały swoje „pięć minut” i doskonale zorganizowane działają nieustannie się rozwijając. Ale i odwrotnie, są miejsca w naszym rolniczym krajobrazie, gdzie lepiej nie wracać wspomnieniami do tematu grup producenckich, bo pozostał tam tylko niesmak, gorycz porażki i niechęć do jakichkolwiek zmian.

Lata dziewięćdziesiąte to także dobry czas dla gospodarstw, które zajmowały się produkcją materiału reprodukcyjnego. W roku 1993, po wieloletniej przerwie otworzyły się granice dla dopływu „świeżej krwi” i nowych genów do polskich hodowli. Pierwszy import knurów a nieco później i loszek dotarł do Polski z Danii i Szwecji a wprowadzony do wielu chlewni, tą drogą, postęp hodowlany można było obserwować niemal „gołym okiem”. Powstające w tych latach nowe związki hodowców organizowały częste wyjazdy tychże do krajów skandynawskich, ale nie tylko, po zakup nowych zwierząt i podpatrywanie nowych technologii. Nowe doświadczenia i zdobywana podczas tych wyjazdów wiedza bardzo szybko znalazły zastosowanie w tych elitarnych hodowlach i równie szybko znalazły się one w czołówce hodowlanej w Polsce. Zarówno w aspekcie osiągniętych wyników produkcyjnych, jak i ekonomicznym. Jak przysłowiowe grzyby po deszczu pojawiały się w tym sektorze kolejne inwestycje, powiększało się grono odbiorców loszek, knurów i prosiąt do dalszego tuczu.

Był to okres, w którym ta grupa hodowców nie musiała obawiać się żadnej konkurencji na polskim rynku. Sektor spółdzielczy był bardziej zajęty odnalezieniem swojego miejsca w nowej rzeczywistości niż poszukiwaniem klientów na produkowane przez siebie prosięta i warchlaki. Wiele spółdzielni produkcyjnych zmieniano w tym czasie swoich właścicieli, a wraz z nimi zmieniał się nierzadko i często bardzo radykalnie dotychczasowy profil produkcji.

Państwowe gospodarstwa rolne dość boleśnie dotknęła transformacja ustrojowa i przemiany gospodarcze. Część z nich także przechodziła stopniowo w prywatne ręce, w części powstawały lepiej lub gorzej funkcjonujące spółki z udziałem byłych pracowników. Było też wiele obiektów, które uległy likwidacji a stojące obiekty produkcyjne szybko były dewastowane i rozbierane na najdrobniejsze elementy.

Intensywny rozwój

Połowa ostatniej dekady ubiegłego stulecia to także okres bardzo intensywnego rozwoju metod biotechnologicznych. Mowa tu przede wszystkim o inseminacji i elementach sterowania rozrodem, ultrasonograficznej metodzie diagnozowania ciąży oraz metodach synchronizacji rui i indukcji porodów. W produkcji bydła stopniowo zaczęły

pojawiać próby pozyskiwania i przenoszenia zarodków. Unasiennianie bydła i trzody chlewnej, również za sprawą możliwości nieograniczonego nabywania buhajów i knurów w najlepszych światowych ośrodkach hodowlanych, bardzo szybko ugruntowały miejsce tej metody biotechnicznej w praktyce hodowlanej.

U wrót polskich hodowli wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich stawały coraz liczniejsze na naszym rynku zastępy nieznanymi dotąd firm paszowych, firm zajmujących się wyposażeniem ferm, wentylacją i wiele innych niezwykle pomocnych w rozwoju produkcji podmiotów. Wszystkie te firmy przywoziły niemal ze wszystkich krajów i stawiały do dyspozycji polskich hodowców i producentów rzesze specjalistów w swoich dziedzinach. Przywozili oni nowe technologie, nowe metody produkcji i ogrom wiedzy. Niemal wszystkie placówki, organizacje i instytuty zajęły się szkoleniem hodowców. Edukowały i stwarzały coraz lepszy i coraz łatwiejszy dostęp do wiedzy; pojawił się Internet. Stworzyły się, jak nigdy dotąd w historii krajowej hodowli świń możliwości nieograniczonych kontaktów z hodowcami na całym świecie oraz dostęp do wiedzy i doświadczeń najlepszych. Bardzo szybko zaczęli pojawiać się także krajowi konsultanci i doradcy we wszystkich dziedzinach związanych z produkcją świń. Trzeba było chcieć i umieć z tego skorzystać...

Tak więc, w połowie lat dziewięćdziesiątych polska hodowla trzody chlewnej znalazła się na kolejnym ważnym w jej historii zakręcie. Trzeba było pokonać go jak najszybciej, bacznie jednak zważając, aby z powodu zbyt dużej szybkości, poruszając się jednak krajowym wehikułem, nie stracić kontroli nad torem jazdy...

Rozwój sektora prywatnego

Niemal w tym samym czasie, z ogromnym nasileniem w początkach lat dwutysięcznych, szybko i dynamicznie rozwija się największy sektor prywatny – tzw. duże fermy.

Nowi właściciele niegdyśszych obiektów spółdzielczych i należących do byłych państwowych gospodarstw rolnych bardzo szybko przystosowują je do uruchomienia. Po całkowitej przebudowie lub modernizacji, po wyposażeniu w najnowocześniejszy sprzęt i urządzenia niezwłocznie je zasiedlają. Niestety, dla krajowych producentów materiału hodowlanego ta grupa hodowców nie istnieje. Fermy te liczyć będą bowiem, od ok. pięciuset (niewiele) do kilku tysięcy (większość z ww.) loch w stadzie podstawowym. W dodatku, zwierząt o najwyższym statusie zdrowotnym...

W sukurs tym hodowcom przychodzą obce firmy genetyczne oferujące, już wówczas i w naszym kraju, odpowiedni materiał genetyczny do zasiedlenia nowego obiek-

tu. Konieczność wprowadzenia, w bardzo krótkim okresie, dużej liczby loszek, jednolitych genetycznie i o jednakowym, najwyższym statusie zdrowotnym nie pozostawiał hodowcom wyboru. Tylko zwierzęta pochodzące z tzw. zamkniętych programów hybrydowych spełniały wszystkie ich oczekiwania.

Wraz z genetyką oferują one hodowcy liczne szczegóły technologiczne, specyficzne i często bardzo wysublimowane wymagania w zakresie systemu odchowu prosiąt, żywienia poszczególnych grup technologicznych oraz wymagań w zakresie warunków środowiskowych, np. sterowania mikroklimatem. Pojawiają się tam również kolejne zdobycze biotechniki i bardzo rygorystycznie przestrzegane zasady zabezpieczenia stada przed chorobami, w tym przede wszystkim, szeroko rozumiana bioasekuracja. Niewątpliwym atutem tych bardzo dobrze zarządzanych stad jest niezawodna, prowadzona na bieżąco dokumentacja oraz metody jej sporządzania. Wszystkie firmy genetyczne oferują własny, niezawodny program komputerowy do prowadzenia wszelkich zaszłości produkcyjnych, pełnego analizowania danych, sporządzania wszystkich możliwych sprawozdań i opracowywania kolejnych decyzji produkcyjnych.

Wyniki produkcyjne osiągane w tych fermach nie tylko mogą, ale często śmiało konkurują z najlepszymi hodowlami na całym świecie, częstokroć je przewyższając. Takich ferm w Polsce jest jednak bardzo niewiele. Polski krajobraz hodowli trzody chlewnej chociaż uległ na przestrzeni prawie dwudziestu pięciu lat ogromnym przemianom, wymaga nieustannych reform.

Kondycja i trendy polskiego sektora produkcji żywca wieprzowego

W obecnej chwili statystyki obrazujące kondycję i trendy polskiego sektora produkcji żywca wieprzowego są bezwzględne i bardzo niepokojące. Polska, jak wcześniej wspomniano jeszcze w roku 1997, była jednym z pięciu największych eksporterów mięsa wieprzowego na świecie (*Wilson i Xin, 2001*), aktualnie staje się systematycznie jednym z większych importerów netto mięsa i żywca wieprzowego oraz, co szczególnie martwi, prosiąt i warchlaków do dalszego tuczu.

W roku 2011 zaimportowaliśmy 2 216 tys. (*GUS, 2012*) sztuk warchlaków, do dalszego tuczu; w 2013 roku wartość ta przekroczyła 3 500 tys. z trwałą tendencją do wzrostu tego sposobu prowadzenia produkcji tuczników w cyklu otwartym. Jednocześnie liczba loch na koniec 2013 roku spadła do 800 000 sztuk i nadal (prognozy na rok 2014) utrzymuje się tendencja spadkowa. Nasuwa się więc kardynalne pyta-

Aktualne dane statystyczne pokazują bardzo niekorzystną i nieefektywną wielkość stada loch utrzymywanych w jednym gospodarstwie - tabela nr1.

Wielkość stada loch w 2011 r. (GUS 2012)

1-4		5-19		20-99		100-199		pow. 200		Razem	
szt.	%	szt.	%	szt.	%	szt.	%	szt.	%	szt.	%
303 733	25,8	340 229	28,9	250 757	21,3	50 622	4,3	231 921	19,7	1 177 262	100

nie, czy jako naród, z olbrzymimi tradycjami, z ogromnymi zasobami, w tym zakresie, musimy uznawać wyższość innych nacji oraz, co powinniśmy zrobić aby zbudować i przywrócić sektorowi należne nam miejsce na mapie Europy i Świata?

Z danych statystycznych wynika, że obecnie w Polsce produkcją trzody chlewnej zajmuje się 251 899 producentów (GUS, 2012).

Rynek oczekuje jednocześnie dużych wyrównanych partii prosiąt (tuczników). Aby sprostać wymaganiom rynku i konkurencji europejskiej musi nastąpić koncentracja stad przy jednoczesnej specjalizacji produkcji (w cyklach otwartych).

Stado loch umożliwiające produkcję absolutnie minimalnych partii produkcyjnych tj. 200 sztuk prosiąt wyprodukowanych w jednej chlewni, w przeciągu jednego tygodnia, to najmniejsza, tzw. rekomendowana jednostka produkcyjna. Koresponduje to oczywiście z optymalną partią handlową. Tabela nr 2 przedstawia zalecenia w tym zakresie:

PARTIE PROSIĄT W SZTUKACH	WIELKOŚĆ	LOCHY W SZTUKACH	
		System 1-tyg.	System 3-tyg.
200	minimalna	450	150
400	optymalna	900	300
600	rekomendowana	1350	450

Przedstawiona tabela z wielkością stad loch w Polsce, obrazująca aktualny stan pogłowia i jego nieprawidłową strukturę, powinna zmuszać do refleksji i podjęcia natychmiastowych zmian. Taka sytuacja niesie za sobą wiele zagrożeń. Powoduje to wysokie koszty produkcji, ze względu na jej małą skalę, brak jednolitych pod względem zdrowia, genetyki, jakości grup prosiąt i warchlaków do tuczu. Ta sytuacja zmusza do łączenia ze sobą różnych grup prosiąt i warchlaków, pochodzących z różnych ferm, co kłóci się z elementarnymi zasadami dobrej produkcji. Niejednolity materiał wprowadzany do tuczu, powoduje obniżenie jakości półtuszy, obniża ich wartość, zmniejsza zyski. Obniżenie dochodów hodowców, powoduje brak lub ograniczenie

środków na inwestycje i uniemożliwia dalszy rozwój i powiększenie skali produkcji.

Import pogłowia

Brak dostatecznej ilości wysokiej, jakości prosiąt i warchlaków pochodzących z polskich ferm powoduje coraz większy import z innych krajów, przede wszystkim z Danii, Niemiec, Holandii. Ta sytuacja powoduje, że z jednej strony to, że Polska, staje się „tuczarnią Europy”, z drugiej strony powstaje monopol tych krajów na produkcję i eksport prosiąt. Każdy monopol jest bardzo niebezpieczny, gdyż uzależnia odbiorców, wpływa negatywnie na ceny warchlaka, ogranicza wpływ na jakość importowanych zwierząt. Nie bez znaczenia jest również fakt, strat spowodowanych przemieszczaniem prosiąt i warchlaków na duże odległości. Stres wynikający z tego, powoduje obniżenie odporności, podatność na infekcje w czasie transportu, oraz ujawnienie się, podklinicznych, utajonych stanów chorobowych. Innym bardzo ważnym problemem związanym z importem prosiąt i warchlaków jest możliwość zawleczenia do Polski wielu chorób.

Stale powiększająca się skala importu materiału do tuczu, wpływa negatywnie i ogranicza rozwój rodzimej produkcji. Brak jest motywacji, wśród polskich hodowców, do inwestowania w fermę ze stadem podstawowym i produkcją prosiąt. Przedstawione problemy wcześniej dotyczyły innych krajów Europy, ale przede wszystkim Hiszpanii. W latach 90-tych, hodowcy z tego kraju importowali ponad 80% prosiąt i warchlaków do tuczu z Niemiec, Holandii, Danii. Niemal zupełnie przestała istnieć rodzima produkcja prosiąt, fermy były małe, produkowały nieefektywnie, masowo bankrutowały. Olbrzymi import prosiąt i warchlaków spowodował dodatkowo dwukrotny wybuch PRRS w stadach tuczowych, co doprowadziło do kolejnych bankructw i upadku hodowli.

Rekonstrukcja produkcji świń

Paradoksalnie ta sytuacja obudziła instynkt samozachowawczy u hodowców, lekarzy weterynarii, żywieniowców i w efekcie podjęto działania mające na celu rekonstrukcję

produkcji świń w Hiszpanii. Proces ten zapoczątkowany w 1995r. trwa do dzisiaj i stale poszukuje się takich rozwiązań, aby produkować najtaniej i uzyskiwać najlepsze wyniki. Proces przemian struktury produkcji świń w Hiszpanii polegał na rozbudowie istniejących ferm loch i przebudowie istniejących tuczarni w fermy produkujące prosięta. Powstał podział na producentów prosiąt oraz fermy zajmujące się ich tuczem. Tam gdzie był potencjał ludzki i pozwalały na to warunki technologiczne powstawały fermy loch, tam gdzie produkcja prosiąt była niemożliwa również ze względów formalnych i technologicznych prowadzony jest w dalszym ciągu tucz. Podstawowym elementem transformacji była również zmiana struktury produkcji. Z małych ferm mających kilkanaście loch powstały obiekty w których początkowo utrzymywano kilkadziesiąt loch stale powiększając ich liczbę. Dzisiaj to fermy utrzymujące do kilkuset loch. Zmieniono całkowicie technologię pro-

Transformacja produkcji

W kontekście obecnej sytuacji w Polsce, nasuwa się pytanie, co zrobić w przypadku tak niekorzystnych istniejących struktur stad świń w Polsce? Wydaje się, że jedynym rozwiązaniem będzie ewolucja podobnie jak w Hiszpanii, idąca w kierunku transformacji produkcji z cyklu zamkniętego do cyklu otwartego. Stado wielkości 50 loch, produkujące obecnie w cyklu zamkniętym po restrukturyzacji mogłoby zwiększyć liczbę loch do 200 sztuk (w praktyce istnieją takie fermy). Warunkiem jest dostosowanie się do potrzeb rynku i znalezienie odbiorcy prosiąt i warchlaków. Wśród polskich hodowców pojawili się pionierzy takiej właśnie transformacji. Stanowią oni przykład dla innych rolników którzy w najbliższym czasie muszą podjąć decyzję co do przyszłości produkcji w swoim gospodarstwie. W takich krajach jak Dania, Hiszpania, Holandia transformacja pro-



dukcji hodowli świń w tym kraju, likwidując cykle zamknięte. Najczęściej w fermach utrzymywane są tylko lochy, a prosięta zaraz po odsadzeniu wywożone są do odchowalni i dalej po osiągnięciu właściwej wagi trafiają do tuczu. Coraz częściej odsadzone prosięta przewożone są bezpośrednio do tuczarni co ogranicza stres i uzyskuje się lepsze wyniki produkcyjne. Dzisiaj w Hiszpanii, jest 2,5mln macior (1995r. 1,4mln) które produkują 45mln tuczników. Hiszpania jest trzecim producentem świń na świecie i eksportuje 60% wyprodukowanej wieprzowiny. Hiszpanie bardzo mądrze zróżnicowali eksport wieprzowiny tak, by uniezależnić się od monopolu jednego odbiorcy. Eksportują do kilkudziesięciu krajów na całym Świecie. Hiszpania z największego importera prosiąt w Europie, stała się znaczącym graczem na światowych rynkach wieprzowiny.

dukcji ewoluowała przez kilkanaście lat. My niestety będziemy mieli mniej czasu ze względu na stale rozwijającą się konkurencję, dlatego wszyscy uczestnicy procesu produkcyjnego (hodowcy, firmy genetyczne, firmy paszowe, lekarze weterynarii) we wspólnym interesie powinni dołożyć wszelkich starań przy rekonstrukcji i transformacji, hodowli świń w Polsce.

Według najnowszych danych w Polsce mamy do dyspozycji, wręcz światowe zasoby genetyczne w gatunku *Sus strofa f. domestica*. Niespełna 90% bowiem pogłowia loch to wybitne i bardzo wydajne zwierzęta pod względem użytkowości rozplodowej, z czego ponad 20% stanowią syntetyczne linie hybrydowe. Co również należy podkreślić, w ostatnich dwóch dekadach nastąpił ogromny postęp hodowlany w zakresie użytkowości rzeźnej jak również,

w cechach użytkowości tucznej (często w wyniku korelacji dodatnich z cechami użytkowości rzeźnej). W sposób ewolucyjny, wykorzystując motywację inwestycji w postaci środków PROW oraz *cross compliance*, w krótkim czasie, należy doprowadzić do znacznego postępu w zakresie technicznego wyposażenia chlewni i warunków dobrostanu zwierząt. Chociaż należy podkreślić, że właściwy dobrostan zwierząt we wszystkich grupach technologicznych jest w dalszym ciągu w wielu fermach niedoceniany, co zdecydowanie wpływa na jakość i efektywność produkcji.

Edukacja i rozwój

W Polsce funkcjonuje stereotyp, że na niektórych dziedzinach życia, również rolnictwie i dalej idąc produkcji świń, wszyscy się znają. Otóż nic bardziej mylnego. Mamy bowiem duże, wręcz ogromne zasoby ludzkie, ale są to producenci nie zawsze przygotowani do konkurencji na bardzo trudnym globalnym (europejskim) rynku. Potwierdzeniem obiektywnym tej tezy są wyniki uzyskane w odchowcie prosiąt/ tuczników od jednej lochy rocznie czy współczynniki konwersji paszy uzyskiwane zarówno w tuczu, jak i w produkcji globalnej. W tych zakresach poziom naszej produkcji odbiega znacząco od czołowych producentów w Europie. Konieczna zatem jest wręcz natychmiastowa interwencja i wprowadzenie systemu szkoleń podnoszących praktyczną wiedzę i świadomość technologiczną polskiego producenta. W Austrii, Holandii, Danii, Niemczech istnieje po kilka ośrodków i ferm treningowych w których prowadzi się edukację młodzieży, w tym zakresie, i gdzie można na bieżąco doskonalić swoje umiejętności. Szkolenia te prowadzą najlepsi specjaliści, naukowcy i praktycy z różnych dziedzin, które mają wpływ na efektywność produkcji świń. Jeszcze raz należałoby wrócić do przykładu Hiszpanii, gdzie osiągnięty sukces w poprawie produkcji świń w ostatnich dekadach był najbardziej spektakularny.

W procesie transformacji tego sektora, podstawowym elementem była nauka i edukacja hodowców, lekarzy, studentów i wszystkich uczestników procesu produkcji. Przy uczelniach powstały podyplomowe studia specjalizacyjne, które kształcą przez 2 lata studentów w zakresie hodowli świń. Program obejmuje zagadnienia zdrowia, zarządzania, genetyki, budownictwa, ekonomii, fizjologii itp. a więc te dziedziny, których znajomość jest niezbędna dla właściwego zarządzania fermą. Absolwenci tych studiów prowadzą później edukację personelu pracując i zarządzając fermami. Należy podkreślić, że w procesie nauki większość czasu studenci spędzają pracując w fermach, gdzie również odbywają się zajęcia. Przykładem jest Albessa Ramadera – ferma wykorzystywana do szkoleń przez 200 dni w roku. W fermie tej uczą się zarówno studenci, jak i dzieci farmerów. Każdy kto chce doskonalić swoją wiedzę może uczestni-

czyć w kursach od 1 do 3 tygodni w zależności od potrzeb. W systemach szkoleń i nauki studentów i farmerów Hiszpanie doszli do wniosku, zgodnie ze starym chińskim powiedzeniem: „jeden obraz za tysiąc słów”. Program studiów opracowany został przez wybitnych naukowców z Uniwersytetów w Barcelonie, Saragossie, Walencji i Lleidzie oraz najlepszych praktyków z sukcesem zarządzających fermami. Niestety, nie ma w Polsce instytucji doradczo-szkoleniowej przygotowującej systemowo do pracy w zakresie technologii produkcji świń. Nie można tego narzucić istniejącym ośrodkom budżetowym i para budżetowym, ponieważ będzie to teoretyczne „odrobienie pańszczyzny”. Lukę tę mogą wypełnić komercyjne firmy genetyczne, paszowe lub inne podmioty bezpośrednio zainteresowane obsługą producenta.

Podobnie jak to było i jest w Hiszpanii i wielu innych krajach, w Polsce niezbędna jest również wymiana pokoleń ludzi pracujących w tym sektorze. Obecnie produkcja wymaga doskonałej wiedzy personelu pracującego bezpośrednio ze zwierzętami, umiejętności obsługi komputerów i niejednokrotnie skomplikowanych urządzeń służących w produkcji. To właśnie nowe technologie, informatyzacja produkcji, w wielu krajach przyciąga młodych ludzi do pracy w fermach. **Wiele razy w naszej historii, w najcięższych czasach nauka i wiedza była podstawą i motorem późniejszego postępu.** Należy również zwrócić uwagę na uświadomienie potrzeby archiwizowania danych produkcyjnych w fermie. Wg najnowszych badań prof. Pejsaka, aż 97% producentów prosiąt i tuczników nie prowadzi żadnych zapisków przebiegu procesów produkcyjnych. Nie można cokolwiek naprawiać nie dysponując rzetelnymi danymi, z których wynikają z kolei potrzeby działań naprawczych i zmian.

Oczekiwane efekty

Jak w każdym innym przedsięwzięciu, aby zmiany przyniosły oczekiwany efekt, trzeba to robić dobrze! Aby to robić dobrze, trzeba spełnić kilka kolejnych warunków: trzeba dobrać właściwą genetykę do własnych możliwości produkcyjnych i oczekiwań, zastosować odpowiednią technologię zapewniającą zwierzętom optymalne warunki produkcyjne, zagwarantować odpowiednie żywienie i nieustannie monitorować wszelkie parametry produkcyjne, status zdrowotny stada i osiągane rezultaty. W tym celu warto i wręcz należy korzystać z dostępnej pomocy doradców i specjalistów we wszystkich aspektach produkcji. Warto i należy odwzorowywać sprawdzone w praktyce wzorce i nie wywahać, dawno już „otwartych drzwi”.

Sami hodowcy, nie będą w stanie nic zdziałać bez jasno określonej, czytelnej i ukierunkowanej na pomoc (a nie przeszkadzanie), polityki rolnej swojego państwa. Ponie-

waż rynek nie toleruje pustki, w warunkach tzw. gospodarki rynkowej, nieefektywni i niekonkurencyjni producenci trzody chlewnej szybko „wypadają z gry”. Niemal natychmiast miejsca po likwidowanych hodowlach krajowych wypełniają producenci z innych krajów. Poprawa klimatu w tym zakresie może i na pewno wpłynie na powodzenie reform w tym sektorze produkcji rolnej.

Ochrona zdrowia jest bardzo ważnym, ale tylko jednym ogniwem, w całym łańcuchu zależności decydujących o efektywnej produkcji świń. Integracja wszystkich podmiotów tzn. hodowców, genetyków, żywieniowców, inżynierów, lekarzy weterynarii uczestniczących tym procesie jest podstawowym warunkiem powodzenia. Wszyscy razem, a nie osobno to powinno być hasłem przewodnim działań niezbędnych dla przeprowadzenia reform.



Globalna produkcja mięsa wieprzowego na świecie, na przestrzeni ostatnich 35 lat, uległa potrojeniu. Wraz z intensyfikacją hodowli występują zmiany w skali i przebiegu chorób świń. Ewolucji uległy również koszty produkcji, wcześniej wydatki na żywienie kalkulowano na poziomie 50% kosztów produkcji; obecnie osiągają one 60-70% lub więcej w zależności od urodzaju i spekulacji na rynku surowców do produkcji pasz. Rosnące koszty żywienia, transportu i ciągły wzrost koncentracji produkcji zmieniły dynamikę występowania chorób oraz stały się wyzwaniem w zakresie utrzymania właściwej bioasekuracji, tzn. uchronienia świń od zachorowań powodowanych przez istotne patogeny, w szczególności wirusy.

Rola lekarza weterynarii

Wraz ze wzrostem kosztów produkcji wynikających z mniejszej podaży zbóż, związanej m.in. z produkcją biopaliw, jak również z zagrożeniami wynikającymi z rozprzestrzenianiem się chorób, rola lekarza weterynarii - specjalisty chorób świń, będzie znacząco ulegała zmianie. Lekarz weterynarii - hyopatolog „ze strażaka” stanie się konsultantem, nie tylko w sprawach ochrony zdrowia, ale również w innych dziedzinach wiedzy wpływających na produkcję i zdrowie. Do obowiązków lekarza-konsultanta będzie należało doradzanie w sprawach usytuowania fermy, technologii produkcji, genetyki i dobrostanu hodowanych zwierząt. Wiedza ta musi obejmować również nowe dziedziny, takie jak między innymi: eradykację chorób, bioasekurację, transport, bezpieczeństwo żywności, szacowanie ryzyka produkcji. Wzrastająca w przyszłości koncentracja produk-

cji będzie niosła ryzyko szerzenia się chorób w zdecydowanie bardziej dynamiczny sposób. Będzie to olbrzymie wyzwanie dla lekarzy chorób świń w kontroli i prewencji chorób.

Z coraz większymi wymaganiami rynku wiąże się konieczność stałego pogłębiania wiedzy przez lekarzy weterynarii. W swojej książce „Teraz odkryj swoją siłę” – Marcus Buckingham określa siłę swojego działania w zawodzie jako „stałą, niemal perfekcyjny rozwój w zakresie swoich działań”; innymi słowy nie będzie rozwoju zawodu wśród lekarzy, którzy chcą być przeciętni.

Każdy lekarz specjalista musi sobie zdać sprawę, że błędy i złe rozwiązania są bardzo kosztowne. Kluczową jego rolą będzie zahamowanie procesu chorobowego poprzez jego kontrolę lub eliminację, tak szybko jak to możliwe.

W praktykach weterynaryjnych pracujących w zespołach będzie musiał następować podział kompetencji. Jest to szczególnie ważne wówczas, kiedy przez cały czas produkcji świn lekarze weterynarii mają do rozwiązania problemy związane z infekcjami wirusowymi na przykład PRRS, PCVD, grypa, etc. Taka wąska specjalizacja wydaje się być przyszłością, gdyż coraz więcej wiemy o wirusie, który niszczy produkcję, ale wciąż niewiele wiemy o innowacyjnych rozwiązaniach.

Z tej przyczyny niezbędne jest również, aby lekarze weterynarii - specjaliści chorób świn mieli potrzebę i możliwość zdobywania wiedzy na poziomie naukowym i jednocześnie wykorzystywali ją w praktyce w celu stworzenia najlepszych rozwiązań; stąd wyłania się potrzeba współpracy lekarzy specjalistów z ośrodkami naukowymi. Warunek jest jeden: przepływ informacji i doświadczeń powinien odbywać się w obu kierunkach. Doświadczenia z wielu krajów świata, szczególnie z USA dowodzą, że lekarze praktycy zapoczątkowali wiele programów zwalczania chorób, które początkowo opierały się tylko na metodach „prób i błędów”.

Eradykacja m.in. świerzbu, dyzenterii, mykoplazmowego zapalenia płuc, PRRS i innych zapoczątkowane były w praktykach weterynaryjnych a ich sukces był wynikiem doskonałej współpracy lekarzy praktyków z ośrodkami uniwersyteckimi. W Polsce musimy przyswoić te metody działania, rozpocząć je i kontynuować w celu osiągnięcia dobrych rezultatów.

Jak już wcześniej wspomniano, od lekarza weterynarii – specjalisty chorób świn wymagana będzie nie tylko wiedza medyczna ale również znajomość wielu innych dziedzin, w tym również zasad ekonomii. Producenci tradycyjnie zwracają uwagę jedynie na koszty związane z utrzymaniem stanu zdrowia zwierząt (szczepionki, antybiotyki, usługi weterynaryjne etc.). Rolą lekarzy jest przekonanie hodowców, że działania te nie są kosztem lecz inwestycją, która zwraca się poprzez optymalizację produkcji oraz zabezpieczenie przed stratami związanymi z ewentualnym wybuchem choroby.

Systematyczna praca z hodowcami, w tym również stała ich edukacja na pewno przyniesie korzystne rezultaty. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku producentów zbóż, którzy już wcześniej doszli do wniosku, że właściwa uprawa, genetyka i ochrona roślin przekłada się na zysk.

Spełnienie tych zadań musi być związane z zaangażowaniem lekarzy praktyków i naukowców w badania naukowe, badania kliniczne, rozwój nowych technologii oraz regulacje prawne. Być skutecznym praktykiem to również zdobywać i ugruntowywać wiedzę i doświadczenie, być pomy-

ślowym, mieć umiejętność przekonywania do swoich racji oraz umieć rozmawiać z hodowcą. Najważniejszym jednak jest to, aby producentowi dostarczyć „towar”, tzn. doskonałe rezultaty swojej pracy, zarówno pod względem klinicznym jak również finansowym.

Al Lemann z Uniwersytetu Minnesota mówił do swoich studentów i praktyków: „Rób to, co dobre dla klienta, pytaj siebie jakbyś miał dla siebie pracować, mierz swoje osiągnięcia sukcesami twojego klienta”.

Bezpieczeństwo żywności

Należy dodać że wirusy PRRS, PCV2 oraz wirus grypy będą miały wciąż duży wpływ zarówno na globalną produkcję jak i jej ekonomikę. Konsumenci są coraz lepiej poinformowani o żywności, którą spożywają i w związku z tym domagają się utrzymania produkcji w bardziej ekologiczny sposób. Globalne bezpieczeństwo żywności staje się coraz ważniejszym problemem i w rezultacie, jesteśmy częścią produkcji żywności, która jest rosnącym biznesem. Zwiększa się presja nieustannego poprawiania efektywności produkcji loch oraz warchlaków i tuczników w celu uzyskania większej ilości mięsa (żywności) przy jednoczesnej optymalizacji kosztów.

Podsumowanie

Przed wszystkimi uczestnikami produkcji świn w Polsce stoją bardzo trudne zadania do realizacji. Jednak w kontekście przemian w wielu innych dziedzinach, należy mieć nadzieję, że również Polska, w niedługim czasie, stanie się znaczącym producentem świn w Europie i świecie. Na podstawie, przeprowadzanych w Europie i USA dokładnych, globalnych analiz wynika, że Polska spełnia wszelkie warunki, aby w niedługim czasie osiągnąć sukces i w tej dziedzinie. Aby tak właśnie się stało bardzo ważne jest uzyskać pełne zrozumienie wszystkich problemów hodowców trzody chlewnej i docenić ten sektor rolnictwa przez władze ustawodawcze.

Na koniec należałoby podkreślić, że hodowli świn nie można traktować jak bezdusznego biznesu, jeżeli oczekuje się sukcesu, musi ona stać się pewnym sposobem na życie. Zwierzęta bezwzględnie należy traktować podmiotowo, a nie przedmiotowo. Troskliwy, wrażliwy hodowca, który codziennie skrupulatnie obserwuje swoje stado i umie zaspokoić niezbędne potrzeby zwierząt osiągnie sukces.

Dr n. wet. Marian Porowski
Animal - Pobiedziska
Vet-Com Olsztyn



Postęp, czyli towarzysz krowy od ponad dwóch dekad

Od ćwierć wieku oceniamy „nową” Polskę. Media wciąż akcentują zmiany życia politycznego i administracji: od najwyższych szczebli do poziomu gminy. Zwracamy uwagę na przeobrażenia w infrastrukturze drogowej czy teleinformatycznej. Przez ostatnie lata powstały setki orlików, basenów i innych miejsc rekreacji, do których dołożyła Unia Europejska. Znak przemian to także boom na zakładanie małych i średnich przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych.

dr Zbigniew Lach

Te ewolucyjne, a czasami rewolucyjne zmiany nie byłyby możliwe bez dwóch dat. Pierwsza to oczywiście 4 czerwca 1989 roku – pierwsze częściowo wolne wybory. Druga to 1 maja 2004 roku, czyli dzień wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej. Od tej pory nasze społeczeństwo wyraźnie dzieli się na euroentuzjastów i eurosceptyków.

Bez względu na sympatię do Unii lub jej brak, do naszych gmin, przedsiębiorców i rolników szerokim strumieniem zaczęły płynąć fundusze unijne. Gdybanie o tym, czy powinno ich być więcej, a jeśli tak – o ile, nie ma teraz znaczenia. Liczy się to, że w ciągu ostatnich 25 lat obraz polskiej wsi uległ diametralnej przemianie, dotyczy to zwłaszcza ostatniej dekady. I to w każdym sektorze.

Obszarem wsi polskiej, którego dynamika rozwoju była i wciąż jest najwyższa jest branża mleczarska.

W tym numerze chcę podzielić się z Czytelnikami swoją refleksją dotyczącą zmian zarówno w chowie, jak i hodowli bydła mlecznego. Zwrócę uwagę na determinację hodowców krów jak i osób lub firm, które ich wspomagają. Nie sposób byłoby pominąć prognozy i perspektywy dla tej gałęzi produkcji.

Rok 1989

W Polsce utrzymywanych było około 2,8 mln krów mlecznych, z tego prawie 760 tys. pod kontrolą użyteczności (to spadek o 300 tys. krów w ocenie w ciągu poprzedzających dziesięciu lat). Jeśli dodamy, że średnia wydajność krowy z populacji aktywnej to zaledwie 4118 kg, to mamy obraz hodowli w roku przełomu. Kolejne lata to wciąż zmniejszająca

się ilość krów będących pod oceną. A przecież rezygnacja z oceny to jednocześnie rezygnacja z wiedzy, z możliwości postępu, zwłaszcza w wymiarze genetycznym.

Masowa rezygnacja z OWUB (Ocena Wartości Użytkowej Bydła) była – jak się wydaje – skutkiem braku osób w otoczeniu hodowców, które byłyby w stanie rzeczowo wskazać korzyści płynące z oceny. Brakowało doradców. Zresztą rok 1989 to czas funkcjonowania niewielu firm paszowych z branży bydłowej, a profesjonalnego doradztwa żywieniowego nie było wcale albo dopiero raczkowało. Hodowcy otoczeni byli głównie sprzedawcami, doradcami handlowymi, ale nie specjalistami. I to dotyczy nie tylko specjalistów z zakresu żywienia, ale także z zakresu rozrodu, higieny produkcji mleka czy szeroko widzianego dobrostanu.

Proces rezygnacji z wiedzy o swoich zwierzętach (rezygnacja z OWUB) trwał aż do 1996 roku, gdy liczba krów pod kontrolą spadła do 340 tys. sztuk. Osiągnęliśmy dno. Mimo tej tendencji, wydajność od krowy powoli rosła – o prawie 300 kg więcej w stosunku do 1989 roku. To był istotny sygnał, że ci hodowcy, którzy jednak zdecydowali się pozostać pod oceną zrobili pierwszy krok na drodze do wyższej wydajności. Co ważne, byli też przykładem dla innych hodowców: pokazali, że ocena ma sens, i daje wymierne korzyści. Powrót do oceny to proces znacznie wolniejszy od rezygnacji z niej. Niemniej jego dynamika jest zauważalna. Na koniec 2013 roku mieliśmy już 679 tys. krów pod oceną, a w ciągu roku bieżącego (2014) magiczna liczba 700 tys. krów pod OWUB została przekroczona. Niestety, wciąż brakuje nam trochę do roku 1980, gdy krów pod oceną było nieco ponad milion.

Wzrost ilości krów pod oceną to liczba, która jest miarą wzrostu zainteresowania hodowców swoimi zwierzętami i ich możliwościami.

Nieocenioną rolę w rozwoju hodowli odegrali sami hodowcy, którzy zaczęli zrzeszać się w regionalne związki hodowców bydła mlecznego. W konsekwencji, w **1995 roku** powstała Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Powstała, jak czytamy na internetowej stronie organizacji, **„na skutek oddolnego ruchu (...), któremu przyświecała idea decentralizacji i pełnego uspołecznienia hodowli w Polsce.” Od tej chwili to zrzeszeni hodowcy decydowali o swoich sprawach, a nie urzędnicy.**

Dużą rolę w procesie stymulacji produkcji mleka i wzrostu populacji aktywnej odegrało szereg mleczarni, zwłaszcza w północno-wschodniej części kraju. Rosnąca cena mleka,

także, że większym problemem dla krowy jest temperatura 26 stopni na plusie niż 15 na minusie.

Skutkiem takich wycieczek było pojawienie się obór „otwartych”. Bez okien i drzwi, co najwyżej z różnego typu kurtynami. W oborach zawisły wentylatory i mieszacze powietrza. Skutek? Klimat w oborach uległ zmianie. Zrozumieliśmy też, że częstym limitem produkcji mleka jest najtańsza pasza – WODA. Tak zwane poidła „językowe” zaczęły odchodzić do lamusa. Pojawiły się poidła o dużym lustrze wody, z szybkim ich napełnianiem i systemami uniemożliwiającymi ich zamrażanie.

Kolejny wniosek, który z zagranicznych lekcji i własnych obserwacji wyciągnęli hodowcy był taki: krowa na łańcuchu to krowa nieszczęśliwa. Rezultaty porównania obór uwięziowych i wolnostanowiskowych były druzgocące. Krowy



a także wymagania jakościowe w stosunku do surowca oraz wspomaganie rolników w zakupach jałówek cielných, organizowanie wyjazdów zagranicznych oraz przygotowywanie szkoleń spowodowało ważne zmiany.

Po pierwsze - dobrostan

Hasło „ogacamy obory” jest dobrze znane osobom w wieku 40 plus. Normą było „uszczelnianie” obór w okolicach przełomu listopada i grudnia. Wszystkie działania miały na celu chronienie krów przed spadkiem temperatury w czasie zimy. W oborze miało być ciepło. Dopiero coraz częstsze wizyty rolników na Zachodzie, a także za wielką wodą pokazały, że krowa wysokowydajna ma inne potrzeby środowiskowe niż dotąd zakładaliśmy i że optymalna temperatura otoczenia dla niej to 4 stopnie Celsjusza. Szybko okazało się

wolnowybiegowe zdecydowanie lepiej jadły, więcej produkowały, lepiej manifestowały ruje i lepiej zachodziły w ciążę. Wzrost kalibru zwierząt, intensywność przemieszczania się zwierząt w oborze, intensywność żywienia i wzrost wydajności odsłoniły „wady” krów, o których wcześniej nie rozmawialiśmy. Krowy dotychczas chorowały na mastitis, metritis, itd. To znaliśmy. Pojawił się laminitis. Wzrastający poziom produkcji szedł w parze ze wzrostem ilości chorób nóg. Odpowiedzią był wysyp firm prowadzących korekcję racic. Na różnym poziomie. Czas i hodowcy zweryfikowali rzetelność prowadzonych usług. Dziś na rynku pozostali najlepsi. No i w końcu nowoczesne techniki żywienia wymagały utrzymania zwierząt na luzie. Dodatkowo, pełne wykorzystanie możliwości wozów paszowych i stacji żywienia w warunkach chowu wolnostanowiskowego i wprowadzanie grup żywieniowych było sprawdzianem jakości doradców żywieniowych.

Po drugie - pozyskiwanie mleka

Jeszcze pod koniec lat dziewięćdziesiątych mleko było produktem strategicznym. Musiało być odebrane od rolnika. Miało być białe, tłuste i to wszystko. Przypominam sobie historię, w której hodowca dostał informację z mleczarni, że w jego mleku stwierdzono 1,2 mln komórek somatycznych w mililitrze. Po chwili milczenia padły dwa pytania: dużo to czy mało? Dobrze czy źle? I nie ma się czego wstydzić. Taka była nasza świadomość o jakości mleka ćwierć wieku temu.

Dziś spełnianie norm jakościowych (komórki, bakterie) jest standardem. Drogę od tylko białego i tłustego mleka do mleka spełniającego wysokie rygory jakościowe przeszliśmy stosunkowo szybko. Bo jakość określała cenę. Kluczową rolę odegrała zmiana techniki pozyskiwania mleka. Pracochłonność doju bańkowego, a nawet doju rurociągowego i do tego często wątpliwa jakość higieniczna pozyskiwanego w ten sposób surowca spowodowały rewolucyjną zmianę procesu doju. Standardem stały się hale udojowe („rybia ość”, „bok w bok” czy tandem).

Dój stał się fizycznie mniej uciążliwy, a mleko zachowywało standardy higieny. Automatyzacja doju na halach udojowych czy na karuzelach zmieniła także jakość serwisów udojowych. Pan „złota rączka” odszedł w niepamięć. Hala nie zachowująca podstawowych parametrów technicznych i właściwego mycia to najzwyczajniej urządzenie wadliwe, żeby nie powiedzieć szkodliwe.

Coraz popularniejszą inwestycją stają się roboty udojowe. Zmieniają one diametralnie jakość pracy jaką wykonuje hodowca. Ale zmieniają także - a może przede wszystkim - warunki samego doju dla krowy.

O sekrecji mleka w wymieniu decydują m. in. ciśnienie wewnątrz wymienia i czynnik hormonalny FIL (Feedback Inhibitor of Lactation) hamujący sekrecję mleka. Wraz ze wzrostem ilości mleka w wymieniu jego produkcja się obniża, bo wzrasta ciśnienie w nim i ilość FILa. Dwukrotnie, a w nielicznych przypadkach trzykrotnie dój na dobę to kompromis pomiędzy możliwościami osób dojących, a potrzebami krowy.

Dój w robocie jest przede wszystkim zgodny z rytmem i potrzebą każdej krowy. To niebywała zaleta doju w tym urządzeniu. Ale dój w robocie to także niestety szukanie kompromisu w żywieniu. Częsty jest spór o ilość paszy podawanej w ciągu doby w stanowisku udojowym. Inne interesy ma dostawca granulatu – choć tak być nie powinno - a inne krowa. Zbyt często interesy tej drugiej są marginalizowane. To właśnie tutaj jest miejsce na pracę i wysiłek rzetelnego doradcy żywieniowego

Ilość danych jakie hodowcy uzyskują na skutek automatycznego doju (hala udojowa, karuzela, robot) jest skarbnicą wiedzy, ale także wyzwaniem dla serwisów żywieniowych i weterynaryjnych. Każda informacja wymaga interpretacji i analizy. Im więcej danych, tym więcej analiz. Im więcej analiz, tym niezbędny jest bardziej profesjonalny serwis paszowy.

Wraz z biegiem czasu rozwijała się ilość informacji, które hodowcy zaczęli otrzymywać w ramach OWUB. Ilość i podstawowy skład mleka (białko i tłuszcz) były zawsze. Stopniowo dochodziły: komórki somatyczne, laktoza, mocznik czy w końcu ocena zagrożenia stada ketozą (jesteśmy jedynym krajem na świecie z taką usługą). Oprócz formy papierowej hodowcy mogą korzystać dzisiaj z formy elektronicznej pozyskiwania danych.

Po trzecie - zwierzę

Naturalną konsekwencją poszukiwania wyższych wydajności (przecież 4 tys. kg rocznie to wynik żenujący nawet jak na rok 1989) musiało być większe zainteresowanie się hodowców genetyką. Stało się jasne, że dynamiczny wzrost produkcji wymusił poszukiwanie genów poprawiających produkcję mleka. Zainteresowanie buhajami poprawiającymi pokrój przyszło znacznie później. Pierwsze było mleko.

Złamanie monopolu stacji hodowli i unasienniania zwierząt, pojawienie się alternatywnych źródeł dostępu do nasienia z całego świata stało się przyczynkiem do dynamicznej wymiany genetyki w polskich stadach. Niestety, pula genów, jaka pojawiła się w rodzimych oborach nie przełożyła się na oczekiwaną wydajność i tak jest do dziś. Genetyka pozwala na produkcję 10 tys. kg mleka, a pozyskujemy trzy czwarte tej wartości.

Powodów takiego stanu rzeczy jest kilka

Jako głównego winowajcę wskazywano i wskazują się nadal żywienie. I jest w tym część racji. Ale nie jest to pierwszy powód, dla którego dynamika wzrostu potencjału genetycznego znacznie przewyższa progres w produkcji. Gdyby średnia wydajność w naszych stadach oscylowała wokół 9 tys. kg mleka rocznie, można byłoby winić za taki stan rzeczy żywienie.

Hasło: „geny trzeba nakarmić” było i stale jest odnoszone tylko do krów. Ale w stosunku do jałówek remontowych już nie. Przynajmniej dla wielu takie odniesienie nie jest jeszcze oczywiste.

Postęp w krowach mlecznych jest wymierny. Liczby nie kłamią. Wyższa wydajność, wyższe wartości hodowlane są tego potwierdzeniem. Od 27 lat uczestniczę we wszystkich

wystawach hodowlanych. Zarówno krajowych, jak i regionalnych. Spędziłem na nich mnóstwo czasu na rozmowach i dyskusjach – często burzliwych – z hodowcami. I zawsze tematem była krowa. Dopiero od 3 – 4 lat coraz większym zainteresowaniem cieszą się tematy młodzieżowe. Wcześniej nikt nie traktował ich serio, w zasadzie nie było rozmów na ten temat. I tu przysłowia: „czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość trąci” lub „czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał” pasują jak ulał.

Szacuje się, że niedoskonałość w odchowie jałówek skutkuje stratą nawet do 20% potencjału mlecznego przekazanego przez ojca i matkę. Tempo rozwoju młodzieży jest wypadkową wielu czynników. To nie tylko kwestia samej dawki dla tych zwierząt. Mierzenie i ważenie jałowic powinno stanowić normę, jeśli chcemy zaważać o pełne eksploatowanie genów naszych stad. Doradcy żywieniowi dysponują prostymi kalkulatorami, które wskazują gdzie i jak korygować

Były lokomotywą tego postępu. Ale „ohazety” miały też możliwości grupowania jałówek. Z wielką radości obserwuję, że w grupach jałowic po palmę pierwszeństwa na wystawach sięgają coraz częściej hodowcy indywidualni. Pani Elżbieta Świeżak czy Łukasz Majkowski są przykładem godnym naśladowania.

Puentą postępowania z jałówkami remontowymi w Polsce niech będzie zdanie wybitnego polskiego hodowcy, wieloletniego szefa RSP Lubiń, pana Andrzeja Strzyżewskiego. Sędziując zwierzęta na wystawie hodowlanej o jałówkach powiedział: „Kiedy patrzę na prezentowane jałówki to myślę, że jesteśmy bardzo bogatym krajem. Sądzę tak, po ogromnej ilości paszy treściwej, którą zjadły. A nie powinny”.

Tyle o jałówce. Czas na samą krowę

Spadająca kropla wody na zad krowy musiała szybko



rozwoj młodzieży.

Właściwy rozwój jałówek wymaga innego ich karmienia w różnym wieku. Stanowi to poważny kłopot polskich stad, bo jest niemal niemożliwe dzielenie jałówek na grupy wiekowe, jeśli stado liczy 20 – 30 jałówek. Rozwiązanie takiej sytuacji znaleziono już w kilku krajach, w których farmerzy świadczą usługę odchovu jałówek dla okolicznych hodowców krów mlecznych. W Polsce taki biznes jest niezbędny. Jego pojawienie się będzie miarą postępu w odchowie młodzieży.

Przez wiele minionych lat główne laury młodzieżowe na wystawach hodowlanych „zgarniały” ośrodki hodowli zarodkowej. To duże firmy, które od lat inwestowały w genetykę.

z niego spłynąć. Taki był model dobrej krowy około ćwierć wieku temu. W latach 90 i jeszcze trochę później krowy prezentowane na wystawach były przez 2 – 3 tygodnie przed konkursem podkarmiane śrutą jęczmienną. Wszystko po to, żeby były bardziej zaokrąglone.

Tak było. Dziś model krowy jest zupełnie odwrotny. Pożądana pokrój to delikatna głowa, szlachetna sylwetka i przede wszystkim pojemne, proporcjonalne wymię. I nade wszystko jest to krowa szczupła, a nawet bardzo szczupła. Trzymając się analogii do wody spływającej po zadzie krowy to dziś, gdy współczesnej krowie na grzbiet wylejemy kubełek wody - wszystko powinno zostać w krzyżu.

Zaprezentowałem państwu zdjęcia dwóch krów (obie z OHZ Osięciny). Krowa Finka to absolutna czempionka sprzed 10



lat. Na wystawach wygrywała ze wszystkimi. Ale model się zmienił i dziś na ringu odpadłaby w przedbiegach. Drugie zdjęcie to właśnie wzorzec dziś poszukiwany, który wygrywa wystawy. Zaledwie dekada różnicy, a zmiana w pokroju niebywała.

Szczupła krowa reprezentuje zwierzę, które ma apetyt, łatwiej zachodzi w ciążę i ma mniej zaburzeń typowych dla okresu okołoporodowego. Stąd kondycja zwierząt stała się nie tylko parametrem oceny typu i budowy w ramach OWUB, ale także miarą dobrostanu żywieniowego w różnych fazach laktacji.

Metoda oceny kondycji krów (BCS), a właściwie jej brak, bo w Polsce zaledwie kilka stad monituje kondycję krów co miesiąc, zapisuje i analizuje wyniki (sic!) jest jednym z pierwszych powodów wysokiego brakowania zwierząt. Metoda ta – jak mi się wydaje – jest mało popularna z jednego powodu: nic nie kosztuje. Jak nic nie kosztuje, to pewnie niewiele jest warta. Jak niewiele jest warta, to po co robić. Takie jest niestety wciąż zrozumienie zagadnienia.

Po czwarte – żywienie

W ciągu ostatnich dwóch dekad w żywieniu krów mlecz-

nych nastąpiły niewyobrażalne zmiany – dotyczą one m.in. wiedzy, odmian roślin, przygotowania pasz, techniki karmienia, ocenie żywienia i w końcu doradztwa paszowego. W roku 1989 dawka pokarmowa bilansowana była w oparciu o białko ogólne, włókno surowe i jednostkę owsianą. Dawkę taką można było ułożyć na serwetce podczas obiadu (tu można westchnąć – „i komu to przeszkadzało?”).

Następnie w okolicach 1996 roku w Polsce pojawił się francuski system wartościowania pasz i kalkulowania dawek pokarmowych - INRA. Został rekomendowany do edukacji i doradztwa. INRA zrewolucjonizowała wszystko, co dotychczas praktykowaliśmy w żywieniu krów mlecznych. Niełatwy system energetyczny i piekielnie trudny system białkowy zniechęcił wiele osób do wdrażania go w praktyce. Ci, którzy spróbowali nie zawiedli się.

Posiadana przeze mnie instalacja programu INRAtion miała numer licencji „4”, i była pierwszą stosowaną w praktyce. Powodzenie tej aplikacji w codziennym zastosowaniu jest dużą zasługą merytorycznego wsparcia prof. Zygmunta Macieja Kowalskiego i dr hab. Jarosława Kańskiego z ośrodka krakowskiego i prof. dr hab. dr h.c. Witolda Podkówny z ówczesnej Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. INRA była kamieniem milowym w żywieniu krów mlecznych.



Później było już trudniej. Rozwijające się firmy paszowe zaczęły promować swoje systemy bilansowania dawek. Pojawiły się aplikacje z rodowodami amerykańskimi, niemieckimi czy holenderskimi. I każda z nich prezentowana była jako najlepsza i najefektywniejsza. Hodowcom trudno było się odnaleźć w tak dużym wyborze. Różne jednostki energetyczne, różny sposób wyrażania białka, uniemożliwiały rolnikom porównanie różnych systemów. Często pytali, który system jest najlepszy. Zawsze udzielałem i udzielam jednej odpowiedzi: żaden. Bo system to software, instalacja na laptopie. Zdecydowanie ważniejsza jest wiedza i doświadczenie doradcy paszowego niż to, jakim programem liczy dawkę. Świetnie czujący krowę „paszowiec”, który porusza się starym systemem jest lepszy niż niedoświadczony, a posiadający najbardziej zawansowany program.

Dlatego - doradcy, doradcy i jeszcze raz doradcy. To oni w znacznej mierze decydują o sukcesie bądź porażce. Čwierć wieku temu jedyne narzędzia, jakimi dysponowali to kalkulator i analiza chemiczna paszy (wynik analizy otrzymywaliśmy po 2 – 3 tygodniach od pobrania próby!).

Dziś sprzęt doradców jest - a przynajmniej powinien być - imponujący. Sita kałowe, sita PennState, korery, kamery termowizyjna, pH metr, refraktometr, kuchenka mikrofalowa, precyzyjna waga, mobilny analizator pasz - to ekwipunek

będący na wyposażeniu dobrego doradcy paszowego. Szczegółnej zmianie uległa sama analiza pasz. Technologia analizy pasz w widmie bliskim podczerwieni (NIRS – Near Infrared Spectroscopy) zmieniła kompletnie jakość analityki. Uzyskanie analizy próbki paszy w ciągu zaledwie kilku sekund było jeszcze kilkanaście lat temu w sferze marzeń.

Tak jak wciąż główną rolą lekarza weterynarii jest leczenie zwierząt, tak pierwszą misją doradcy żywieniowego jest niedopuszczanie do zaburzeń pokarmowych i metabolicznych. Weterynaria hołduje zasadzie „po pierwsze nie szkodzić”. Dla żywienia najważniejsza powinna być profilaktyka. Tak powinna wyglądać więc hierarchia myślenia doradcy żywieniowego:

1. zdrowie,
2. rozród,
3. mleko,
4. ekonomia.

Umieszczenie ekonomii na ostatnim miejscu to nie pomyłka. Bo przecież zdrowa krowa to rytmiczny rozród, rytmiczny rozród to regularne wycielenia, regularne wycielenia to warunek dużego mleka. I ekonomia zawsze wyjdzie. Taka i tylko taka gradacja zjawisk jest podstawą sukcesu obory.

Doradcy żywieniowi – ci najlepsi – to kreatorzy strategii żywienia. To z ich inspiracji hodowcy wybierają wiele składowych żywienia: odmiany roślin pastewnych, konserwanty, folie kiszonkarskie, typ wozu paszowego, typ żywienia (TMR, PMR), dodatki mineralno-witaminowe, dodatki funkcyjne. Liczenie dawek jest i powinno być ostatnim elementem pracy paszowców. Ostatnim ale niezmiernie ważnym. Ale do tego wrócimy za kilka akapitów.

W 1989 podstawowymi paszami objętościowymi dla krów w Polsce były kiszone liście buraków cukrowych, zielonki i kiszone mokre wysłodki buraczane. No i oczywiście siano. Jakość kiszzonek z przewiedniętej lucerny czy trawy była odległa od tego, czego potrzebowała krowa. Natomiast kiszzonka z kukurydzy – zwłaszcza dobrej jakości i wartości – była zupełną rzadkością. Wspomniane wcześniej procesy: zmiana dobrostanu, postęp wydajności, postęp w technice doju, zmiana wartości genetycznej stad, wymusiły poszukiwanie pasz pozwalających na pełne pokrycie potrzeb pokarmowych zwierząt. Zrozumieliśmy, że bez dobrej kiszzonki z kukurydzy i świetnych sianokiszzonek nie jest to możliwe.

Firmy nasienne wzięły na siebie rolę nauczyciela intensywnej uprawy roślin pastewnych. Wprowadzenie nasion mieszańców kukurydzy adekwatnych do naszej szerokości geograficznej dało szansę na lepsze żywienie. Równoległa oferta silosokombajnów do zbierania roślin na kiszonkę oraz rozwijający się rynek „zakiszczaczy” dopełnił dzieła. Świetnej jakości i wartości kiszzonki i sianokiszzonki przestały być już nieosiągalne.

Rozwój genetyki roślin wprowadził na rynek odmiany kukurydzy o wyższej strawności w stosunku do tej standardowej. O ile u progu przemian karmienie odbywało się taczka i widłami, o tyle po 25 latach wóz paszowy stał się najbardziej pożądanym narzędziem żywienia bydła.

Pierwszy wóz rozpoczął pracę w Polsce w 1996 roku. Został zaprezentowany na targach w Poznaniu i był obiektem westchnień hodowców. Aktualnie gama tych urządzeń jest niezwykle szeroka. Wybieramy pomiędzy wozami z mieszaniem pionowym i poziomym, pomiędzy samobieźnymi i zaczepianymi, dla małych i dużych stad. Przebogata oferta. Z mojego punktu widzenia wóz paszowy to najniebezpieczniejsze urządzenie dla krowy mlecznej. Niebezpieczne, jeśli zostało źle dobrane i jest niewłaściwie użytkowane. Właśnie rolą doradcy żywieniowego jest pomóc hodowcy wybrać urządzenie, które jest kompatybilne z typem pasz objętościowych, wielkością stada, architekturą budynków, mocą posiadanego ciągnika. Zadaniem doradcy jest empiryczne ustalenie właściwej kolejności ładowania wozu i czasu mieszania. Określenie współczynnika zmienności TMRu na stole paszowym jest oceną homogenności produkowanego TMRu. To też zadanie doradcy. Policzona przez doradcę

dawka ma być poprawna nie tylko na wydruku. Musi być dobrze wykonana przez wóz paszowy. Proces kontroli to ciągła współpraca hodowcy i doradcy.

Rynek paszowy proponuje hodowcom nie tylko typowe komponenty i mieszanki paszowe, ale także całą gamę tzw. dodatków funkcyjnych. Wybór pomiędzy np. gliceryną, a glikolem propylenowym albo żywymi kulturami drożdży, a ich metabolitami bez wiedzy i doświadczenia doradcy bywa dla hodowcy kłopotliwy. Jeśli założyć, że 50% kosztów produkcji mleka stanowi żywienie (pasze własne i z zakupu), to wiedza i doświadczenie doradcy ma niebagatelne znaczenie także w wymiarze finansów obory.

Kompanie paszowe rozpoczęły wiele lat temu proces edukacji hodowców bydła. Przejęły rolę, którą winny pełnić szkoły rolnicze zarówno średnie, jak i wyższe czy też powołane między innymi w tym celu ośrodki doradztwa rolniczego. Nie jest moim celem dyskutowanie, dlaczego szkoły i ośrodki jej nie podołały (z pewnymi wyjątkami). To materiał na odrębne, poważne rozważania, a przyczyna jest na pewno wieloczynnikowa.

Ale stało się. To właśnie firmy paszowe wraz ze swoją kadrą są pasem transmisyjnym pomiędzy najnowszą wiedzą żywieniową, najnowszymi technologiami i technikami, a hodowcami bydła mlecznego. I chwała im za to. Organizowane przez nie szkolenia, seminaria, konferencje czy warsztaty są często jedyną możliwością kontaktu hodowcy z najnowszymi trendami w żywieniu.

Przyszłość ta bliższa i odleglejsza będzie z pewnością dalszym progresem chowu i hodowli bydła mlecznego. Wydaje się jednak, że postęp ten będzie miał dwie prędkości. Dla znacznej populacji celem będzie wzrost wydajności z 6 – 7 tys. kg mleka do około 10 tys. Natomiast hodowcy, których krowy produkują 10 – 12 tys. kg mleka nie będą zapewne już bardziej drenowali swoich zwierząt. Celem będzie utrzymanie osiągniętego poziomu produkcji.

Szczególnie inspirujące będą pierwsze lata bez obowiązującej dotychczas kwoty mlecznej.

Wszelkie dostępne prognozy wskazują na wzrost produkcji mleka w wielu krajach Europy (w tym także w Polsce). Prognozuje się także spadkową tendencję cen mleka. Jak będzie, czas pokaże. Jednak niezależnie od trendów zmian produkcji i cen czeka nas bardzo szybka lekcja ekonomii produkcji mleka. W biznesie mlecznym świetnie będą mieć się tylko ci, którzy będą potrafili produkować mleko tanio, ograniczyć brakowanie, poprawić długowieczność i korzystać z najnowszej genetyki i wyceny genomicznej.





Pozostaną Ci, którzy będą korzystać z doradztwa rolniczego z różnych dziedzin. Bo bez najnowszej wiedzy trudno będzie o kolejne kroki do przodu.

W przeszłości dwie profesje - weterynaria i zootechnika – o ile nie były w konflikcie, to nie darzyły się sympatią. Coraz częściej spotykam lekarza weterynarii i doradcę żywieniowego współpracującego dla dobra hodowcy i jego stada. To jaskrawy przejaw postępu.

Przyszłość to także zwiększenie puli informacji o produkowanym mleku. Aktualna analiza będzie wzbogacana o kolejne parametry. W przygotowaniu jest analiza m. in. składu kwasów tłuszczowych czy poziomu progesteronu.

Zmianie ulegać będzie także samo doradztwo żywieniowe. O ile w tej chwili znaczną część informacji o stadzie zbierają doradcy, o tyle przyszłość zmieni ten stan rzeczy. Część opisanego wcześniej imponującego wyposażenia doradcy stanie się udziałem hodowcy. Posiadanie przez niego sit Penn State, czy mikro laboratorium (kuchenka mikrofalowa, czuła waga) stanie się standardem. To hodowca – przygotowany i nauczony przez doradcę - będzie sam zbierał wymagane

dane. Określenie podstawowych parametrów żywieniowych stada (np. pobranie suchej masy pasz, ocena BCSu) będzie leżało w kompetencji hodowcy. Rolą doradcy będzie analiza tych danych i przygotowanie zaleceń, dawek.

PFHBiPM oferuje hodowcom będącym pod oceną usługę „hodowca on line”. Wyzwaniem dla firm paszowych będzie formuła „żywienie on line” i będzie ona znakiem progresu. Niezależnie od tempa czekającego nas postępu, główną jego miarą będzie ekonomia. Poziom zysku z obory wynikający z produkcji mleka, sprzedaży żywca i materiału hodowlanego będzie głównym kryterium oceny pracy doradcy żywieniowego. Tę weryfikację przejdą tylko najlepsi. Współpracy z takimi doradcami gorąco życzę wszystkim czytelnikom.

dr Zbigniew Lach



ODPAJALNIA CIELĄT

Na początku 2014 roku Wipasz uruchomił program kontraktowego opasu bydła. Przystępując do współpracy hodowca ma gwarancje dostawy wysokiej jakości cieląt, paszy, doradztwo żywieniowców oraz opiekę weterynaryjną.

Krzysztof Kamiński – WIPASZ S.A.

Za dostarczone zwierzęta oraz paszę rolnik może rozliczyć się dopiero po sprzedaży bydła w wadze rzeźnej. Pomożemy wybrać najlepszą ofertę ubojni pod względem ceny, dopilnujemy ważeń oraz prawidłowej klasyfikacji sprzedawanej partii. Dopuszczamy możliwość rozliczenia w wadze żywej i eksport zwierząt w uzasadnionych ekonomicznie przypadkach. Do głównych czynników decydujących o wyniku finansowym opasu należy odpowiednie żywienie oraz dobór właściwych cieląt. Kupujemy zwierzęta dla naszych kontrahentów ze źródeł, które wcześniej starannie sprawdzamy i wybieramy najlepsze cielęta pod względem genetycznym, zdrowotności oraz przygotowania do opasu właściwego. Jednym z takich sprawdzonych miejsc, które możemy polecić jest firma Zodar.

Przedsiębiorstwo Handlowo – Nasienne „ZODAR” Sp. z o.o. powstało w 1996r. w celu prowadzenia działalności rolniczej polegającej głównie na uprawach rolnych, chowie bydła oraz produkcji kwalifikowanych odmian ziemniaka sadzeniaka. W 2009 r. wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom rynku bydła mięsnego w Polsce P.H.N. ZODAR wprowadził nową gałąź produkcji – profesjonalny odchów cieląt krzyżówek ras mięsnych.



Dla prawidłowego i efektywnego odchovu cieląt przystosowano budynki tak, aby spełniały wszelkie normy i standardy europejskie. Przygotowany został innowacyjny program żywieniowy, metodą tzw. „skróconego odchovu”. Metoda ta pozwala na bardzo szybką i skuteczną zmianę zwierzęcia nieprzeżuwającego w przeżuwacza.

Do odchovu w firmie „ZODAR” trafiają wyselekcjonowane cielęta o charakterystycznych cechach ras mięsnych. W pełnym cyklu odchovu w gospodarstwie jest ponad 700szt. cieląt, gdzie 220szt. znajduje się w odpajalni, a reszta w sąsiednich budynkach gdzie w kojach grupowych cielęta przechodzą kolejne etapy odchovu i osiągają wagę 140 kg. W celu zapewnienia płynności produkcji dba się o to, aby obsada na każdym etapie cyklu produkcyjnego była maksymalna. Po zakończeniu procesu odchovu cielęta są w pełni przygotowane do pobierania wszelkiego rodzaju pasz stałych u odbiorcy. Odchowrywanie cieląt mieszańców w gospodarstwie wymaga odpowiedniego żywienia. Chodzi tu nie tylko o uzyskanie jak najlepszych przyrostów, ale również o uzyskanie zwierząt z doskonałą wyrostowością, rozbudowanym przewodem pokarmowym gwarantującym pobieranie dużej ilości pasz objętościowych oraz efektywne ich wykorzystanie. Każde cielę przechodzi przez specjalnie opracowany program profilaktyki weterynaryjnej, pozwala on utrzymać bardzo wysoki status zdrowotny zwierząt.

Cielęta odchowane w Firmie „ZODAR” cieszą się dużym zainteresowaniem hodowców ze względu na wysokie przyrosty masy ciała oraz wysoką zdrowotność co wpływa na bezproblemowy i efektywny opas.

Krzysztof Kamiński
Kierownik Działu Kontraktacji Bydła
WIPASZ S.A.

Odchów skrócony, który prowadzony jest między innymi w odchowni firmy Zodar, jest nowoczesnym systemem żywienia młodego bydła. Jego charakterystyczną cechą jest brak włókna strukturalnego w diecie. Naukowo udowodniono że największy wpływ na rozbudowę śluzówki a zwłaszcza kosmków żwaczowych mają dwa lotne kwasy tłuszczowe powstające w wyniku fermentacji skrobi i cukrów prostych – kwas propionowy i masłowy. Przeciwnie działa kwas octowy, który jest głównym produktem fermentacji włókna pokarmowego i spowalnia rozrost kosmków. Aby zmaksymalizować rozwój żołądka przez pierwsze dwa miesiące życia cielęta żywione są jak zwierzęta monogastryczne.

Główny pokarm w tym okresie stanowi pasza treściwa, składająca się z pełnego ziarna kukurydzy oraz wysokiej jakości startera białkowego **Wimilk K Bobo** (wysoki poziom białka jelitowego gwarantuje prawidłowy rozwój zwierzęcia i wysokie przyrosty masy ciała) oraz preparat mlekozastępczy **Witamilk 1**. Ziarno kukurydzy stanowi w tym czasie zarówno źródło skrobi, jak i pełni funkcję drażniącą żwacz stymulując jego mięśniówkę do rozrostu. Dzięki obecności całego ziarna kukurydzy zwierzę uczy się odtykania treści pokarmowej co jest niezbędną umiejętnością każdego przeżuwacza. Włókno strukturalne zaczynamy podawać cielętom w postaci siana dopiero po 60 dniach życia odsadzając jednocześnie zwierzęta od preparatu mlekozastępczego. Po odsadzeniu cielętom podajemy do woli paszę **Wimilk Junior**.

Wszystkie mieszanki przeznaczone do odchowu cieląt firmy Wipasz zawierają zarówno probiotyki (bakterie fermentacji mlekowej), jak i prebiotyki (drożdże) przyspieszające zasiedlanie przewodu pokarmowego korzystną florą, co znacznie poprawia status zdrowotny cieląt – mniej biegunek, wyższa odporność. Tak przygotowane zwierzęta charakteryzują się o wiele większym żwaczem, a co za tym idzie zdecydowanie większym pobraniem pasz. Lepsza żerność przekłada się na wyniki produkcyjne zarówno zwierząt przeznaczonych do odpasu jak i przyszłych krów dojnych. Do odchowu skróconego polecamy starter białkowy **Wimilk K Bobo** do samodzielnego mieszania z ziarnem kukurydzy, jak i gotową mieszankę o nazwie **Cielak Corn**.

Filip Kula,
Produkt Menadżer WIPASZ S.A.



Żywnienie i zdrowie: nowe podejście do kwestii maksymalizacji produktywności krów mlecznych

W trakcie 15. Międzynarodowej Konferencji „Choroby Produkcyjne Zwierząt Hodowlanych” (15th International Conference on Production Diseases in Farm Animals), która odbyła się w Szwecji, wiele prezentacji i dyskusji dotyczyło lepszego zrozumienia kwestii żywieniowych, które mogą być kluczowe dla zmaksymalizowania produktywności krów mlecznych. Pojawia się coraz więcej strategii i technik, które mogą doprowadzić do zmian w ogólnym podejściu do żywienia i zdrowia bydła.

Geert Vertenten DVM, PhD – Elanco Animal Health

Mając na uwadze ten cel, firma Elanco pracuje nad poprawą zdrowia bydła mlecznego, a w konsekwencji, nad zwiększeniem długości życia i produktywności. W niniejszym artykule Geert Vertenten (konsultant techniczny w Elanco Animal Health) rozważa, w oparciu o wykłady z konferencji ICPD 2013, pewne kluczowe sprawy, które mogą zmienić na lepsze postrzeganie kwestii żywienia krów mlecznych oraz zdrowia zwierząt hodowlanych.

Stres a żywienie

Niewłaściwe żywienie od dawna uważa się za przyczynę stresu fizjologicznego. Ostry stres może stymulować układ odpornościowy, natomiast stres przewlekły ma niekorzystny wpływ na odporność. Uwalnianie kortyzolu podczas stresu nie tylko źle wpływa na przyrosty i reprodukcję, ale również prowadzi do zmian w metabolizmie węglowodanów i białek, a ponadto może mieć negatywny wpływ na stopień wykorzystania paszy.

W ostatnich latach koncentrowano się głównie na odporności nabytej. Obecnie jednak coraz wyraźniej wzrasta zainteresowanie odpornością wrodzoną. Jak powiedział jeden z prelegentów na konferencji: „Ze względu na to, że odporność wrodzona stanowi pierwszą linię obrony, zrozumienie wpływu na nią hormonów stresu odporność daje spore możliwości, jeśli chodzi o poprawę zdrowia zwierząt hodowlanych, a w dalszej perspektywie – zwiększenie ich produktywności”.

Odporność wrodzona jest niezbędna do właściwego funkcjonowania układu odpornościowego. Na wrodzoną odporność mogą oddziaływać hormony, stres i stan odżywienia. Reakcja na stres wykazuje również zmienność osobniczą, nawet wtedy, gdy osobniki są genetycznie podobne. Powiązania między stresem i odpornością nie są jednak tak proste, jak wcześniej zakładano w opisach odpowiedzi typu „walka lub ucieczka”. Naukowcy byli w stanie określić, że reakcje stresowe obejmujące uwalnianie katecholamin i kortyzolu mogą zapobiec nadmiernej stymulacji odporności wrodzonej, pobudzając jednocześnie odporność humoralną w celu ciągłego zapewnienia odpowiedniej ochrony immunologicznej.

Jako potencjalne immunomodulatory proponowano zarówno oleje rybne, jak i chrom. Świnie karmione olejem rybnym stanowiącym uzupełnienie diety wykazywały zmniejszoną odpowiedź kortyzolową na prowokację endotoksynami. U świń otrzymujących suplementację w postaci oleju rybnego w porównaniu z dietą kontrolną niższy był także poziom cytokin prozapalnych, a w szczególności czynnika martwicy nowotworu-alfa. Stresowi towarzyszy ubytek chromu. Jest to wynik zwiększonej mobilizacji i utraty z moczem, co jest związane z metabolizmem glukozy. Stwierdzono, że jego suplementacja zwiększa wydajność w odniesieniu do przyrostów i stopnia wykorzystania paszy. W przypadku cieląt informowano o podwyższonym stężeniu IgG i IgM w surowicy w połączeniu z suplementacją chromu, jak również o zwiększonej odpowiedzi białek ostrej fazy, co wskazuje, że poprzez zastosowanie takiej strategii można spodziewać się szybszego powrotu do zdrowia po ostrym zakażeniu.



Przyszłe rozwiązania

Metabolomika może być dla wielu nowym słowem w przemyśle mleczarskim, ale możemy się spodziewać, że jeszcze wielokrotnie je usłyszymy. W znaczeniu badania procesów chemicznych z udziałem metabolitów, metabolomika pozwala naukowcom na określenie i pomiar biomarkerów we krwi i mleku. Mleko jest łatwo dostępnym płynem umożliwiającym ustalenie stanu metabolicznego krowy mlecznej. Biorąc pod uwagę wpływ ujemnego bilansu energetycznego w okresie przejściowym i znaczące skutki metaboliczne, rozwój nowych metod może zrewolucjonizować podejście do zdrowia stada, umożliwiając terminowe interwencje dla zachowania właściwej wydajności.

Estońskie badanie, w oparciu o spektrometrię mleka, wskazało potencjalne biomarkery, które wykazują związek z kluczowymi wskaźnikami, takimi jak NEFA (niezestryfikowane kwasy tłuszczowe), BHBA (beta-hydroksymaślan) i proporcje tłuszczu do białka we krwi.² Te biomarkery o niskiej masie cząsteczkowej powinny stanowić dokładny wskaźnik ujemnego bilansu energetycznego u krów mlecznych i mogą być ostatecznie stosowane do określenia nadiru, oraz czasu trwania tego stanu w całym okresie przejściowym.

Po dokładniejszym przyjrzeniu się stosunkowi tłuszczu do białka w mleku zasugerowano, że optymalny poziom to 1,2 do 1,4, „idealnie” odzwierciedlający dodatni bilans energetyczny u krów mlecznych.³ Wyższe wartości mogą wskazywać przesunięcie w kierunku ketozy, a wartości poniżej 1,1 występują najczęściej w wyniku kwasicy żwacza. Obniżone pH żwacza jest powiązane również ze zmianą profilu kwasów tłuszczowych w mleku. Pobierano próbki od prawie 100 krów mlecznych w fazie wczesnej laktacji i te z niskimi wartościami stosunku zawartości tłuszczu do białka wykazywały wahania stężenia kwasów tłuszczowych typowe dla podostrej kwasicy. Uważa się, że krowy o niskich wartościach stosunku tłuszczu do białka doświadczają zmian metabolicznych związanych z podostłą kwasicą, które mogą występować w związku z osobniczymi różnicami w zachowaniu dotyczącymi karmienia, które obniżają pH żwacza.

Traktując mleko jako miarę stanu odżywienia, można również użyć je do weryfikacji poziomu minerałów. Stężenie całkowite selenu w mleku jest dobrze skorelowane z poziomem w surowicy i zapewnia dobre odzwierciedlenie stanu antyoksydacyjnego. Jod jest minerałem o kluczowym znaczeniu, zaangażowanym w metabolizm tarczycy. Organizm traci w ciągu doby trzydzieści procent spożytego jodu z kałem, moczem i mlekiem. W związku z tym ważne jest, aby dysponować dokładną oceną co do poziomu

tego minerału w stadzie. Zróżnicowanie osobnicze i pomiędzy stadami oceniono na podstawie badań przeprowadzonych w 42 hodowlach, pobierając próbki trzy razy w ciągu 10 dni, a ponad 1000 gospodarstw posłużyło do wykonania pomiarów w próbkach zbiorczych mleka.⁴ Podczas gdy ponad 60% próbek mieściło się w zakresie normy zarówno co do poziomu selenu jak i jodu, tylko 3% zostało uznane za zbyt niskie lub zbyt wysokie. Wyniki potwierdziły wartość pomiaru próbek zbiorczych mleka, jako odzwierciedlających wchłanianie tych ważnych składników odżywczych i wykazały istnienie znacznych różnic.

Stado a pojedyncze zwierzę

Tradycyjnie, zmiany w żywieniu koncentrowały się na wymaganiach pokarmowych i stosowaniu żywienia w celu zwiększenia produktywności. Jak można wnioskować na podstawie obrazu wyłaniającego się po konferencji, hodowcy mogą się teraz spodziewać zwrotu i podejścia opartego na pomiarze stanu poszczególnych zwierząt oraz tworzenia bardziej „skrojonych na miarę” systemów żywienia, opartych na rzeczywistym stanie odżywienia. W coraz większym stopniu docenia się fakt, że równowagę składników odżywczych można zmienić za pomocą takich czynników jak zachowanie zwierzęcia związane z karmieniem i indywidualna odpowiedź na różne czynniki, takie jak stres. Nadal istnieje potencjał poprawy dla stada jako całości, ale większą uwagę zyskuje udział poszczególnych osobników w tym stadzie, jako element do ogólnej poprawy wydajności. Biorąc pod uwagę, że najlepsze wyniki w stadzie osiągają często osobniki poddawane największemu stresowi fizjologicznemu i żywieniowemu, może to być strategia, która mogłaby zapewnić obiecujące wyniki. Zastosowanie ekonomicznie opłacalnych testów dla poszczególnych biomarkerów może odegrać ważną rolę w przejściu do bardziej zindywidualizowanego podejścia.

Geert Vertenten, DVM, PhD
Konsultant Techniczny ds. Bydła Mlecznego
Elanco Animal Health

¹ INTERACTIONS AMONG STRESS, IMMUNOLOGY AND NUTRITION, Jeffery A. Carroll and Nicole C. Burdick Sanchez, 15th International Conference on Production Diseases in Farm Animals 2013.

² METABOLOMICS AS A NOVEL TOOL FOR ENERGY BALANCE INDICATION OF DAIRY COWS, Ilves A., Harzia H., Ling K., Kaart T., Soomets U., Kilik K. and Ots M., 15th International Conference on Production Diseases in Farm Animals 2013.

³ FAT PROTEIN RATIO AS A TOOL TO MONITOR DAIRY COW METABOLISM, Comino L., Righi F., Quarantelli A., Coppa M., Gorrieri F., Tabacco E. and Borreani G., 15th International Conference on Production Diseases in Farm Animals 2013.

⁴ SELENIUM AND IODINE IN BULK MILK AS POSSIBLE INDICATORS OF UPTAKE AND HERD HEALTH, Counotte G., Veling J., Muskens J., Zantinge S. and Drift S.vd., 15th International Conference on Production Diseases in Farm Animals 2013.

A jeżeli co trzecia z Twoich krów skrywa w sobie kosztowny **sekret**?



Nie możesz zobaczyć podklinicznej ketozy. Ona jednak istnieje i występuje częściej niż kliniczna postać tej choroby. Ostatnie badania pokazują, że może dotyczyć około 30% krów, nawet w dobrze zarządzanych stadach.

Chociaż jest niewidoczna, nie jest jednak tania. Podkliniczna ketoza negatywnie wpływa na zdrowie krów, wyniki rozrodu, ilość i jakość produkowanego mleka. Może prowadzić także do przemieszczenia trawienia, torbielowatości jajników, zatrzymania łożyska i zapalenia macicy, zwiększając ryzyko brakowania. Straty przez nią powodowane mogą kosztować nawet do 1000 PLN na krowę.

Dzięki nowemu, terenowemu testowi firmy Elanco możesz łatwo poddać badaniu Twoje stado, aby wykryć to niewidoczne zagrożenie.

Keto-Test™ wymaga tylko kilku minut i kilku kropli mleka.

Aby dowiedzieć się więcej na temat testu Keto-Test™, skontaktuj się z Twoim lekarzem weterynarii.



KetoTest™

Elanco

Ulotka produktu Keto-Test™ zawiera pełne informacje dotyczące jego stosowania, środków ostrożności oraz ostrzeżenia. Przeczytaj uważnie ulotkę i postępuj zgodnie z zawartymi w niej wskazówkami.

Częstość występowania ketozy: Macrae, A.I. et al. Prevalence of clinical and subclinical ketosis in UK dairy herds 2006-2011. World Buiatrics, Lisbon, Portugal, 2012; Elanco Farm Audit 2011, No. GN4FR110006. Data on file.
Mniej mleka: Ospina 2010. Association between the proportion of sampled transition cows with increased nonesterified fatty acids and β -hydroxybutyrate and disease incidence, pregnancy rate and milk production at the herd level. J. Dairy Sci. 93:3595-3601.
Pogorszenie płodności: Walsh 2007. The effect of subclinical ketosis in early lactation on reproductive performance of postpartum dairy cows. J. Dairy Sci. 90:2788-2796.
Culling risk: Leblanc 2010. Monitoring metabolic health of dairy cattle in the transition period. J. Reprod. Dev. 56:S29-S35.
Przemieszczenie trawienia, zapalenie macicy: Duffield 2009. Impact of hyperketonemia in early lactation dairy cows on health and production. J. Dairy Sci. 92:571-580.
Torbielowatość jajników: Dohoo 1984. Subclinical ketosis prevalence and associations with production and disease. Can. J. Comp. Med. 48:1-5.
Zatrzymanie łożyska: Leblanc 2004. Peripartum serum vitamin E, retinol and beta-carotene in dairy cattle and their associations with disease. J. Dairy Sci. 87:609-619.
Elanco cost calculator, 2013.

Elanco, Keto-Test™ oraz ukośny barwny pasek są znakami handlowymi, których właścicielem lub licencjodawcą jest Eli Lilly and Company. Keto-Test™ jest znakiem handlowym Elanco Animal Health. Wyprodukowano przez SKK, Japan. © 2012 Elanco Animal Health. (CEEDRYKTO00001)

DEZYNFEKCJA jako istotny element BIOASEKURACJI

W dobie wielu zagrożeń epidemiologicznych bioasekuracja nabiera dużego znaczenia. W gospodarstwie świadomego hodowcy bioasekuracja nie będzie próbą realizacji wymaganych zapisów z ustaw i rozporządzeń (dotyczących np. dobrostanu zwierząt), ale w pełni zrozumiałym zespołem działań zintegrowanych, wynikających z wiedzy i świadomości, które powinny w jak najlepszy sposób zabezpieczyć fermę przed ryzykiem wystąpienia choroby zakaźnej.

mgr inż. zootechnik Krzysztof Wcześniak – DDD-1

Bioasekuracja fermy to pełne D-D-D, czyli: DEZYNFEKCJA (odkażanie), DEZYNSEKCJA (zwalczanie owadów) i DERATYZACJA (zwalczanie gryzoni). Działania D-D-D na fermie są odgórnie kontrolowane przez Inspektorów Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej w celu poprawy środowiska hodowlanego, a co za tym idzie zmniejszenia ryzyka wystąpienia choroby zakaźnej. Ważne jest aby zabiegi dezynfekcji, dezynsekcji oraz deratyzacji nie były przysłowiowym odfajkowywaniem nakazów, ale prowadziły do wymiernych sukcesów ekonomicznych właścicieli ferm.

Dezynfekcja na fermie jako jeden z elementów bioasekuracji to temat rozległy i dotyczy tak wielu obszarów jak:

1. maty i śluzы dezynfekcyjne
2. dezynfekcja pojazdów obsługujących fermę
3. dezynfekcja sprzętów i narzędzi
4. dezynfekcja pomieszczeń dla zwierząt
5. dezynfekcja silosów paszowych i zbożowych
6. dezynfekcja terenu przyległego do budynków hodowlanych
7. dezynfekcja ramp załadowniczych

Dobrze wykonywane zabiegi dezynfekcji muszą gwarantować idealne środowisko do chowu i hodowli oraz skutecznie bronić fermę przed zagrożeniami epidemiologicznymi z zewnątrz.

Co zrobić, aby dezynfekcja fermy była skuteczna?

Pytanie wydaje się proste, mam jednak wrażenie, że odpowiedź już niekoniecznie. Ze smutkiem stwierdzam, iż temat dezynfekcji jest bardzo często ignorowany, traktowany pobieżnie oraz z bardzo dużą niechęcią. Wielu hodowców zabiegi dezynfekcyjne traktuje jako czynności niepotrzebne, zbędne i tylko zajmujące czas. Moim zda-

niem problem wynika z tego, iż wielu hodowców nie uważa bezpośredniego przełożenia dobrej dezynfekcji na lepszą zdrowotność stada. Przyjęło się myśleć o porządnej dezynfekcji dopiero po wystąpieniu jednostki chorobowej na fermie, nie o porządnej profilaktyce. To poważny błąd nie tylko logiczny, ale i finansowy. Wszyscy wiemy, że chore zwierzęta na fermie to koszt, który znacząco niweluje zyski. Istnieje wiele przyczyn nie zrozumienia, czym dla fermy ma być dezynfekcja jako element bioasekuracji, skupmy się jednak na tym, jakie są najczęściej popełniane błędy w trakcie dezynfekcji na fermie i jak je skutecznie eliminować. Po pierwsze świadomość. Osobiście uważam że każdy pracownik, któremu powierzone są na fermie zabiegi higieniczne musi wiedzieć, iż to od jego pracy zależy skuteczne „odcięcie się” od patogenów wcześniejszej obsady lub grupy technologicznej. Jeśli powyższe warunki zostały spełnione, możemy realizować kolejne założenie skutecznej dezynfekcji.

Czas na dobór preparatów. Najczęściej popełnianym błędem na tym etapie to wiara w tzw. stare metody. Szanowni hodowcy trzody chlewnej „świnie o wybitnych cechach genetycznych, predysponowane do osiągania wysokich przyrostów przy niskim zużyciu paszy, żywione najlepszymi mieszankami paszowymi nie będą osiągały pożądanych parametrów produkcyjnych” (*BIOASEKURACJA Trzoda Chlewna nr 2/2014*), jeżeli będą utrzymywane w źle przygotowanym środowisku. Uważam, że dezynfekcję samą formaliną lub sodą kaustyczną należy odłożyć do lamusa. Poczucie, że formalina lub soda kaustyczna jest tania jest złudne, ponieważ ilości tych związków, jakie należy zastosować prawidłowo są naprawdę niemałe. Poza tym, warunki temperaturowe i wilgotnościowe, jakie trzeba spełnić, aby tego typu substancje chemiczne odniosły sukces dezynfekcyjny są ściśle określone, ale niestety często ignorowane przez obsługę fermy a dawki chemii (dla wygody) obniżane.



Dzisiaj rynek oferuje Wam, hodowcom, szeroką gamę produktów biobójczych tak skomponowanych w swoim składzie, że zawierają po kilka uzupełniających się oraz wzajemnie wzmacniających swoje działanie substancji dezynfekujących. Współczesne, wieloskładnikowe preparaty to gwarancja dobrej penetracji powierzchni dezynfekowanej, krótki czas dezynfekcji oraz praktycznie brak wrażliwości na temperaturę oraz wilgotność otoczenia.

Drugi błąd z kategorii dobór preparatów to błędne „zmianowanie”. W idei zmianowania preparatów chodzi o to, aby co cykl produkcyjny dokonywać zmiany preparatów na preparaty o odmiennych składach czynnych substancji biobójczych oraz odmiennych odczynach pH, jeśli to możliwe. A tymczasem bardzo często hodowcy lub ich zootechnicy dokonują zamiany na preparaty od innego producenta, które składem są bardzo, bardzo zbliżone do wcześniej stosowanych na fermie.

Szanowni hodowcy: czytajcie etykiety i porównujcie skład jakościowy i ilościowy oferowanych Wam preparatów! To jeden z kluczy do końcowego sukcesu produkcyjnego.

A teraz czas na wyliczenie zapotrzebowania preparatów

Jak wyliczyć ilość chemii tak, by zastosować ją w dostatecznej, optymalnej, biobójczej ilości? Pomiedzy producentami istnieją rozbieżności co do sugerowanej ilości roztworu preparatu dezynfekcyjnego na 1 metr kwadratowy. Najczęściej proponowany zakres to 1 litr roztworu na 4 do 5 m kwadratowych powierzchni. I to tyle po stronie producenta. Reszta w rękach hodowcy. Aby zastosować odpowiednią ilość roztworu środka dezynfekcyjnego, należy dokonać kilku założeń, a następnie obliczeń. Przede wszystkim musimy pamiętać, że należy dezynfekować absolutnie wszystkie elementy pomieszczenia, czyli: sufit, ściany, podłogę, przegrody, ruszta, kanały gnojowe, wyposażenie pomieszczenia, okna lub wloty powietrza, wentylatory ściennie, kominy wentylacyjne wraz z wentylatorami oraz rampy załadunkowo-wyładunkowe. Nie należy i nie wolno szacować, czyli obliczać zapotrzebowanie chemii dezynfekcyjnej na podstawie obsady, powierzchni podłogi lub na zasadzie „powinno mi wystarczyć tyle”. Zapotrzebowanie chemii musi być wyliczone precyzyjnie z uwzględnieniem wyżej wymienionych wszystkich składowych pomieszczenia. To kolejny klucz do końcowego sukcesu produkcyjnego.

Ale żaden zabieg dezynfekcji nie ma szans powodzenia, jeżeli powierzchnia do dezynfekcji nie zostanie odpowiedni przygotowana. Aby zrobić to na dobrym poziomie należy zastosować pianowe preparaty myjące o bardzo dobrych właściwościach odtłuszczających oraz wstępnie dezynfekujące. Pianowe preparaty myjąco-dezynfekujące, zwane również aktywnymi pianami, muszą być przebadane normą weterynaryjną wymaganą na terenie UE oraz posia-

dać atest biobójczy zatwierdzony przez Ministra Zdrowia RP. Dobra aktywna piana to nie ta, która efektownie się pieni, ale ta, która dobrze penetruje mytą powierzchnię. Należy pamiętać że tzw. „sucha” piana, która nie spływa swobodnie po powierzchni, nie będzie efektywna w działaniu. Stosowanie pianowych preparatów myjąco-dezynfekujących podnosi skuteczność zabiegów dezynfekcji przez to, iż powierzchnia dezynfekowana nie będzie zanieczyszczona pozostałościami organicznymi (tłuszcz, białko). Pozostałości organiczne na powierzchni dezynfekowanej poważnie blokują dostęp roztworu do powierzchni, a przez to obniżają moc roztworu dezynfekcyjnego.

Na tym etapie prac niewybaczalnym błędem jest mycie chlewni tylko wodą (najczęściej zimną), uważając, że wysokie ciśnienie z myjki usunie każdy brud. Nic bardziej mylnego. A kto nie wierzy, niech po takim myciu sam pobierze wymazy z „mytych” powierzchni.

W bioasekuracji należy również zwrócić uwagę na stan oraz rozmieszczenie mat dezynfekcyjnych. Wielkość mat dezynfekcyjnych regulowana jest ustawą. W skrócie powinna być na tyle duża, aby nie można było jej obejść i przekroczyć. Osobiście uważam, że wielkość maty przeznaczonej do ruchu pieszego nie ma większego znaczenia pod warunkiem, że mata będzie zawsze nasączona roztworem dezynfekcyjnym, a pracownicy fermy będą z niej korzystali z pełną świadomością.

Natomiast mata przeznaczona do ruchu kołowego powinna mieć takie wymiary, aby jej długość nie była mniejsza niż obwód największego koła pojazdu i była szersza od szerokości opony. Poza tym nie należy i wręcz nie wolno ograniczać zabiegów dezynfekcji do zabiegów odkażania tylko i wyłącznie wewnątrz pomieszczeń pomiędzy zasiedleniami. Takie postępowanie jest bezsensowne, nisko skuteczne i nie będzie gwarantowało stworzenia korzystnego środowiska w chlewni. Bezwzględnie należy pamiętać o dezynfekcji korytarzy oraz ramp załadunkowych zwierząt. Należy pamiętać, iż każdy samochód przyjeżdżający na fermę po zwierzęta jest potencjalnym zagrożeniem epidemiologicznym dla Waszej fermy. Nie do pomyślenia jest przyjmowanie samochodów brudnych i nie zdezynfekowanych po wcześniejszych transportach.

Nie sposób o dezynfekcji jako elemencie bioasekuracji powiedzieć wszystko w kilku słowach. Jest to niemożliwe i mam świadomość, iż temat skutecznej dezynfekcji nie został w pełni przeze mnie wyczerpany.

Firma DDD-1, właściciel polskich preparatów do mycia i dezynfekcji pomieszczeń inwentarskich marki NAJLEPSZA DEZYNFEKCJA, posiada wiele sprawdzonych i wdrożonych na fermach programów dezynfekcji.

Masz problem zadzwonić. Dobierzemy odpowiednie dla występujących na Twojej fermie problemów programy mycia i dezynfekcji.

mgr inż. zootechnik Krzysztof Wcześniak
DDD-1



V-SEPT[®] agro

NAJLEPSZA DEZYNFEKCJA

Skład:

Formalina 189g/l

Aldehyd glutarowy 264g/l

Sole amonowe 29g/l

Jest najmocniej skoncentrowanym prepretem odkażającym.
Przebadany według Europejskiej Normy Weterynaryjnej.
Skuteczna dezynfekcja w stężeniu już od 0,5%.
Zamgławianie termiczne TYLKO - 0,9 litra preparatu na 1000m³.

VIRON[®] FF

NAJLEPSZA DEZYNFEKCJA

Skład:

Aldehyd glutarowy 110g/l

Sole amonowe 180g/l

Izopropanol 80g/l

Bezformalinowy preparat biobójczy.
Przebadany według Europejskiej Normy Weterynaryjnej.
Preparat do dezynfekcji przez oprysk i zamgławianie termiczne.
Skuteczny oprysk już przy - 0,5%.

Dystrybutor:

Wipasz S.A.

Wadąg 9, 10-373 Olsztyn

tel.: 089 543 56 50 wew. 237



ROTECC™ PROGRAM ZARZĄDZANIA KOKCYDIOZĄ

**OSIĄGNIJ
DŁUGOTRWAŁĄ
SKUTECZNOŚĆ
DZIĘKI JEDNEJ
KLUCZOWEJ DECYZJI.**

Kokcydioza to ciągle kosztowne wyzwanie dla hodowców drobiu na całym świecie. Jednak podejmowanie właściwych wyborów co do stosowania odpowiednich kokcydiostatyków może pomóc chronić ptaki przed tym problemem nawet w długoterminowej perspektywie. Dlatego też Zoetis opracował program zarządzania kokcydiozą – Rotecc™. Na bazie niezależnych ekspertyz i badań zdrowotności jelit przeprowadzonych przez Zoetis, założenia programu Rotecc™ można dostosować do każdego typu produkcji. Program Rotecc™ pomaga wykorzystać efektywność wszystkich dostępnych na rynku środków do walki z kokcydiozą dzięki rotacji, która gwarantuje najwyższą wydajność produkcji.

ZASADY SKUTECZNEJ ROTACJI:

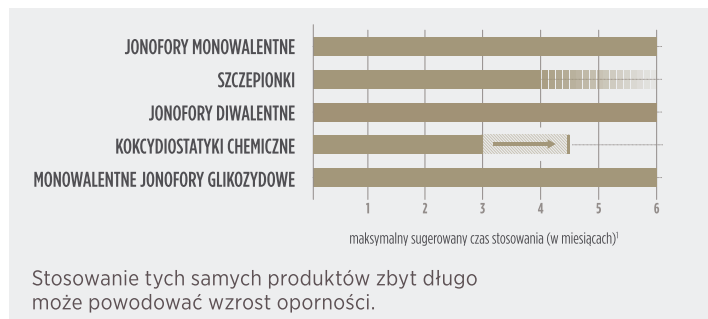
Skuteczna rotacja oznacza naprzemienne stosowanie kokcydiostatyków z różnych klas, o odmiennych mechanizmach działania co zapewnia skuteczność przeciwko wszystkim gatunkom Eimerii, wpływającym na pogorszenie wyników produkcyjnych.

Rotacja między różnymi klasami produktów jest ważna również ze względu na konieczność unikania powstawania oporności oocyst i zapewnia długotrwałą żywotność kokcydiostatyków. Błędy w rotacji mogą doprowadzić do wzrostu występowania klinicznych i podklinicznych stanów chorobowych powodujących duże straty ekonomiczne!

Szczególnie znaczenie ma ona w przypadku indyków, bowiem u tych ptaków brak klinicznych objawów nie świadczy o tym, że kokcydioza nie występuje w stadzie. Dodatkowym problemem w diagnozowaniu kokcydiozy jest też fakt, że nawet kliniczna postać tej choroby nie daje charakterystycznych objawów. Natomiast obecność oocyst ma istotny wpływ na stan zdrowia i wyniki produkcyjne.

Aby zoptymalizować program rotacyjny, Rotecc™ zakłada zastosowanie czterech zasad:

1. MONITORUJ OKRESY STOSOWANIA

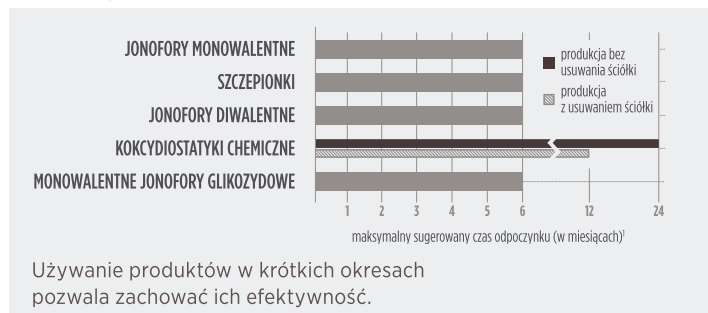


¹Chapman HD. Rotation programmes for coccidiosis control. International Poultry Production 2007;15(1):7-9.

2. ZMIENIAJ KOKCYDIOSTATYKI NASTĘPUJĄCO



3. PAMIĘTAJ O OKRESACH ODPOCZYNKU



¹Chapman HD. Rotation programmes for coccidiosis control. International Poultry Production 2007;15(1):7-9.

4. RAZ W ROKU OCZYSZCZ KURNIKI



ROZWIĄZANIA PRZECIWKO KOKCYDIOZIE STOSOWANE W EUROPIE U BROJLERÓW (WSZYSTKIE PRODUKTY W TABELI) I *INDYKÓW* (ZAZNACZONE KURSIVĄ)

JONOFORY DIWALENTNE	JONOFORY MONOWALENTNE	MONOWALENTNE JONOFORY GLIKOZYDOWE	JONOFOR + CHEMICZNY- KOMBINACJA	KOKCYDIOSTATYKI CHEMICZNE	SZCZEPIONKI
<i>Lasalocid</i>	Salinomycyna <i>Monenzyna</i> Narazyna	<i>Maduramycyna</i> Semiduramycyna	Narazyna + Nikarbazyne	Dekokwinat <i>Robenidyna</i> <i>Diklazuril</i> <i>Halofunginon</i> Nikarbazyne	HIPRACOX® LIVACOX® T PARACOX®-5

ZASADY SKUTECZNEJ ROTACJI:

Wprowadzając program rotacyjny Rotecc™ na Twojej fermie pamiętaj!

Zoetis jako producent szerokiego portfela produktów przeciwko kokcydiozie będzie wspierał i doradzał na każdym kroku wprowadzania programu.

- Nasz przedstawiciel skonsultuje z Wami historię dotychczas stosowanych produktów oraz skonfrontuje to z wynikami scoringów kokcydiozy przeprowadzonych na losowo wybranych ptakach.
- W oparciu o najlepszą praktykę zostanie zaproponowana strategia działania na 12 do 24 miesięcy, dobrana indywidualnie do potrzeb ferm oraz lokalnych uwarunkowań (cele produkcyjne, wymagania sezonowe, lokalne koszty utrzymania). Będą brane pod uwagę także inne czynniki, takie jak koszt paszy, cena żywca drobiowego i oczekiwany zwrot z inwestycji.
- Zoetis będzie pracować z Wami, aby wspierać wdrażanie i monitorować efektywność programu.



ABY DOWIEDZIEĆ SIĘ JAK WDROŻYĆ I EFEKTYWNIE STOSOWAĆ
PROGRAM ZARZĄDZANIA KOKCYDIOZĄ ROTECC™, SKONTAKTUJ
SIĘ Z NASZYM PRZEDSTAWICIELEM.



**GRUPA
AZOTY**

Sila Tworzenia

Saletrosan[®]26

**Pulan[®]**

Salmag[®]

POLIFOSKA[®]

amofoska[®]

RSM

Twoje polskie nawozy



W Grupie Azoty produkujemy nawozy najwyższej klasy. W tej pracy polski rolnik jest naszym najważniejszym sprzymierzeńcem. Dziś on potrzebuje wsparcia. Znamy się od dawna i polegamy na sobie. Polskie jabłka to kwestia solidarności, ale polskie nawozy to powinna być kwestia zasad.

Efekt N+S

Nowoczesne standardy nawożenia

Siarka a plonotwórcze działanie azotu

Pod koniec XX wieku zauważalne stało się pogorszenie zaopatrzenia gleby w siarkę, a w niektórych krajach wysoko rozwiniętych pojawiły się sygnały o niedoborach tego pierwiastka. Jest to poniekąd efektem działań proekologicznych przemysłu oraz postępu w zakresie odsiarczania spalin z zakładów energetycznych, zmierzających do ograniczenia emisji związków siarki do atmosfery. Oznacza to światowy deficyt tego pierwiastka w glebie wynoszący obecnie 7–8 mln t. Na niedobór siarki w glebie wpływa też stosowanie nawozów o ograniczonej zawartości siarki oraz coraz częstsze występowanie w uprawach odmian roślin o wysokich plonach i o zwiększonym zapotrzebowaniu na siarkę, a także zwiększenie areatów roślin siarkolubnych, np. rzepaku.

Pod względem wymagań w stosunku do siarki rośliny można podzielić na trzy grupy:

- **rośliny o bardzo dużym zapotrzebowaniu na siarkę – rzepak, kapustne, cebula, czosnek – ze średnim plonem rośliny te pobierają ok. 50 kg siarki z 1 ha;**
- **rośliny o dużym zapotrzebowaniu na siarkę – rośliny motylkowe (koniczyna, lucerna) oraz kukurydza i buraki – średni pobór ok. 40 kg siarki z 1 ha;**
- **rośliny o niewielkim zapotrzebowaniu na siarkę – ziemniaki, trawy (w tym zboża) – średni pobór do 25 kg siarki z 1 ha.**

Na terenie Polski gleby o niskiej zawartości siarki przekraczają 50%, z tego



względem celowe jest zwiększanie zawartości siarki w glebie poprzez odpowiednie dodatkowe nawożenie tym składnikiem. Najbardziej dogodną formą siarki w glebie jest forma siarczanowa, która jest jedyną jej postacią przyswajalną przez rośliny uprawne.

Rośliny dla prawidłowego rozwoju wymagają zrównoważonego żywienia wszystkimi składnikami pokarmowymi. Zapotrzebowanie na siarkę wzrasta proporcjonalnie do ilości azotu pobieranego przez rośliny. Badania naukowe dowodzą na silną interakcję pomiędzy wysokością nawożenia azotem i dawkami siarki. **Wskazane jest zachowanie następujących proporcji N do S – rzepak 5 : 1, kukurydza 6 : 1, zboża 7 : 1. Niedobór 1 kg siarki w glebie ogranicza pobranie do 10 kg azotu.** Zarówno zbyt niskie, jak i za wysokie stężenia składników (również siarki) pogarszają jakość produktów roślinnych.

Siarka zaliczana jest do podstawowych składników pokarmowych warunkujących rozwój wszystkich organizmów żywych.

- **decyduje o prawidłowym rozwoju roślin;**
- **poprawia jakość plonów i walory smakowe;**
- **jest jednym z podstawowych składników białka, niektórych witamin i enzymów;**
- **zwiększa odporność roślin na choroby i szkodniki oraz na wyleganie zbóż.**

Niedobór siarki ogranicza:

- **rozwój i plon roślin;**
- **zawartość i jakość białka, obniża zawartość cukrów i tłuszczów (rośliny oleiste);**
- **nadmierne gromadzenie się azotanów w roślinie.**

Odpowiedzią Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. na zapotrzebowanie rynku są **NOWE NAWOZY PŁYNNE Z DODATKIEM SIARKI**

Szczegóły na www.pulawy.com

POLIFOSKA® POLIDAP®

nawozy z zaletami

Produkowane w Grupie Azoty Zakłady Chemiczne „POLICE” S.A. kompleksowe nawozy wieloskładnikowe znane pod marką POLIFOSKA®, POLIMAG® i POLIDAP® (fosforan amonu) spełniają najwyższe światowe wymagania jakościowe. Jakość POLIFOSK® decyduje, że są znane i stosowane praktycznie na wszystkich kontynentach.

Dlaczego POLIFOSKI® są tak efektywne?

1. Jako nawozy typu AMOFOS – POLIFOSKA®, POLIMAG® i POLIDAP® zawierają azot w formie amonowej, co gwarantuje prawidłowe ukorzenienie roślin i dobre zahartowanie ozimin jesienią.
2. Zawierają najlepiej przyswajalne formy składników, 100% fosforu jest przyswajalne dla roślin.
3. Wysoka koncentracja składników pokarmowych (świadczy o czystości nawozów) i właściwy dobór form składników niewiele zmieniają zasolenie gleby, co decyduje o komforcie wzrostu roślin od fazy kiełkowania.
4. Stałe proporcje składników w każdej granuli oraz odpowiednia wielkość granul, umożliwiają równomierny wysiew, stopniowe uwalnianie składników mineralnych do roztworu glebowego, a następnie ich lepsze przyswajanie przez rośliny.
5. Wszystkie nawozy zawierają od 2 do 14% siarki (S) w formie siarczanów oraz magnez i mikroskładniki.

Inne zalety kompleksowych nawozów wieloskładnikowych z Polic to:

- odpowiedni dobór form składników pokarmowych do naszych warunków klimatyczno-glebowych;
- wysoka koncentracja kilku składników to niskie koszty transportu, przeładunku i mniejsza liczba przejazdów na polu;
- korzystna cena bezpośrednio przyswajalnych dla roślin form czystych składników;
- wysoka efektywność przyrodnicza i ekonomiczna nawożenia.

Stosowanie skoncentrowanej POLIFOSKI® to także dodatkowe wartości, a mianowicie ograniczone niszczenie struktury i zapobieganie zaskorupianiu się gleby oraz ograniczony wzrost jej zasolenia. W konsekwencji następują bardziej równomierne wschody roślin oraz zdecydowanie zmniejsza się wymywanie składników w głębsze warstwy gleb.

Efektem wieloletniego doświadczenia i współpracy z nauką oraz rolnikami jest produkcja różnych formuł POLIFOSK®, zawierających na 1 kg fosforu od 1 kg do 3 kg potasu, co umożliwia dobór nawozu praktycznie do każdej rośliny i zasobności gleby. Można więc perfekcyjnie „wkomponować” POLIFOSKI w technologię uprawy roślin, co zawsze daje wysokie plony i dochody, czyli wysoką efektywność przyrodniczą i ekonomiczną nawożenia. W „POLICACH” pamiętamy o tym, aby nasze nawozy miały także atrakcyjną cenę za przyswajalne dla roślin składniki pokarmowe. Więcej informacji na stronach polifoska.pl i nawozy.eu.

nawozy.eu

polifoska.pl

**GRUPA
AZOTY**

Zakłady Chemiczne
„Police” S.A.



KONTRAKTOWY OPAS BYDŁA

Program kontraktowego opasu bydła z WIPASZ oferuje hodowcom:

- Sfinansowanie zakupu cieląt oraz paszy
- Dostawy zdrowych cielęta ras mięsnych oraz ich krzyżówek gotowych do pobierania pasz stałych
- Doradztwo żywieniowe specjalistów podczas całego okresu opasu
- Dostawy wysokiej jakości paszy
- Doradztwo przy wyborze najkorzystniejszej oferty zakładów ubojowych



SZUKAMY KONTRAHENTÓW MAJĄCYCH DOŚWIADCZENIE W HODOWLI BYDŁA OPASOWEGO
ORAZ WYSTARCZAJĄCĄ ILOŚCIĄ PASZ WŁASNYCH DO PRZEPROWADZENIA OPASU



Zapraszamy do współpracy

Szczegóły programu i obsługa kontrahentów:

Krzysztof Kamiński
tel. kom. 607 456 832

Dział Sprzedaży Bydła: tel. +48 89 543 56 50,
e-mail: bydlo@wipasz.pl

Fundacja WIPASZ Pomocna Dłoń

„...by życie stało się barwniejsze”

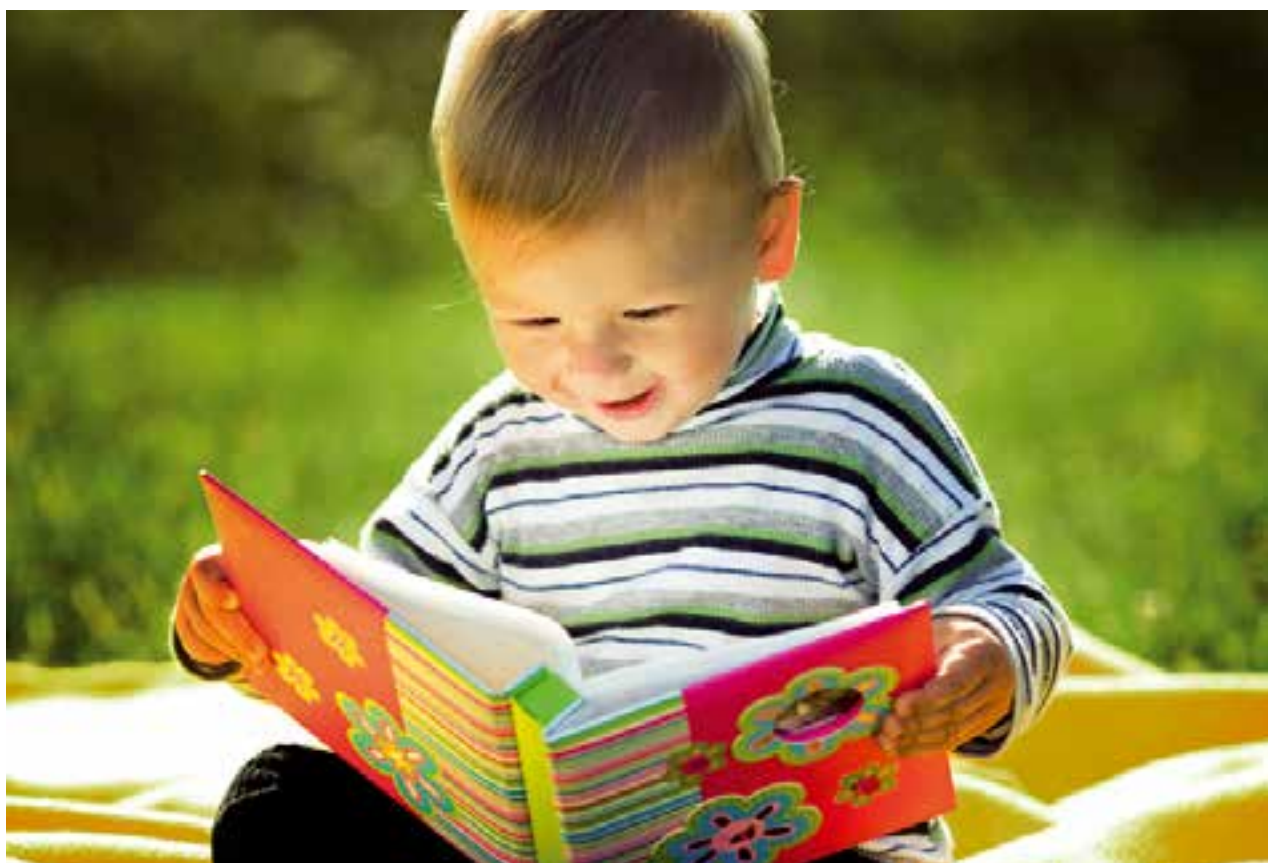
Ewa Grędzińska – WIPASZ S.A.

Koniec roku to czas refleksji, przemyśleń, podsumowań i weryfikacji tego, co udało nam się zrealizować z założeń roku wcześniejszego. To również najlepszy czas na postawienie sobie nowych wyzwań na rok kolejny. Dla FUNDACJI WIPASZ „POMOCNA DŁOŃ” to moment szczególnie. 2015 otwiera bowiem piąty rok jej działalności. W związku z tym cel również musi być szczególnie i wyjątkowy. Za taki uznaliśmy:

Działanie na rzecz rozwoju i poprawy warunków nauczania w wiejskich placówkach dydaktyczno – wychowawczych oraz prowadzenie i wspieranie działalności na rzecz dzieci i młodzieży z rodzin ubogich, w kierunku rozwoju ich talentów i uzdolnień.

W tym roku chcemy nie tylko skupić się na edukacji dzieci i młodzieży, ale idziemy o krok dalej. Wiemy, że przecież nie tylko nauką dzieci żyją. Jednak często brak środków finansowych i trudna sytuacja rodzinna uniemożliwiają kształtowanie najciekawszych talentów. A przecież to właśnie pasja sprawia, że nasze życie staje się ciekawe i kolorowe. Chcemy by „POMOCNA DŁOŃ” dotarła do choć garstki z nich.

Zachęcamy wszystkich Państwa do wsparcia działań FUNDACJI WIPASZ POMOCNA DŁOŃ, ponieważ **są w życiu takie chwile, gdy potrzebujemy pomocy innych...**





Każdy może pomóc!

Jeżeli znana jest Państwu trudna sytuacja placówki edukacyjnej z obszaru wiejskiego, prosimy o kontakt na e-mail: marketing@wipasz.pl.

Prosimy o dokładny opis placówki edukacyjnej wraz z uzasadnieniem i opisem rodzaju pomocy jakim moglibyśmy wesprzeć daną instytucję.

Jeżeli chcesz wspierać edukację dzieci i młodzieży z obszarów wiejskich, prosimy o wpłaty na konto Fundacji Wipasz Pomocna Dłoń. Zebrane środki zostaną przekazane najbardziej potrzebującym.

Nawet najmniejsza kwota ma znaczenie!



POMOCNA DŁOŃ
FUNDACJA WIPASZ

Fundacja Wipasz Pomocna Dłoń

Adres: Wadąg 9, 10-373 Olsztyn
KRS: 000036361476 Sąd rejonowy w Olsztynie VIII Wydział Gospodarczy
Konto bankowe: PKO S.A.
95 1240 5598 1111 0010 3452 1503
W tytule: Darowizna na rzecz Fundacji.

SAMOWOLA BUDOWLANA – ASPEKTY WYBRANE

W bieżącym numerze kontynuuję tematykę związaną z budową i modernizacją budynków inwentarskich. Przedmiotowy artykuł poświęcony jest samowoli budowlanej i konsekwencjach prawnych i finansowych z tym związanych.

Piotr Włodawiec – Kancelaria Prokurent



Piotr Włodawiec
radca prawny
WIPASZ S.A.,
partner w Kancelarii
Prokurent

Samowola budowlana uregulowana jest w ustawie z dnia 7 lipca 1994 r. prawo budowlane.

W ustawie prawo budowlane brak jest legalnej definicji samowoli budowlanej. Na potrzeby artykułu można przyjąć, że samowola budowlana występuje w sytuacji, gdy roboty budowlane są lub zostały prowadzone bez uprzedniego uzyskania pozwolenia na budowę (*przypadków wystąpienia samowoli może być więcej, ale nie będą przedmiotem komentarza; do legalizacji samowoli budowlanej mogą mieć zastosowanie trzy różne tryby postępowania zależne od rodzaju samowoli budowlanej – art. 48, 49 b lub art. 50 – 51 prawa budowlanego*).

Tryb postępowania – art. 48 prawa budowlanego

Art. 48 ww. ustawy odnosi się do samowoli budowlanej i określa przypadki, w których istnieje możliwość jej legalizacji albo takiej możliwości brak. W przypadku braku możliwości legalizacji samowoli budowlanej właściwy organ wydaje decyzję¹ administracyjną nakazującą rozbiórkę. Co istotne, celem komentowanej regulacji jest m.in. dążenie do przywrócenia obiektu do stanu zgodnego z prawem, a nie stosowanie represji.

Komentowany przepis odnosi się do obiektu budowlanego lub jego części będącego w budowie albo wybudowanego bez wymaganego pozwolenia na budowę. Definicja obiektu budowlanego zamieszczona jest w art. 3 pkt 1 ww. ustawy. Przez obiekt budowlany należy rozumieć: budynek wraz z instalacjami i urządzeniami technicznymi, budowlę stanowiącą całość tec niczno-użytkową wraz z instalacjami i urządzeniami, obiekt małej architektury.

Zgodnie z zasadą obowiązującą na gruncie prawa budowlanego roboty budowlane można rozpocząć jedynie na podstawie ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę za wyjątkiem sytuacji, o których mowa w art. 29 – 31 prawa budowlanego (*instytucja zgłoszenia została omówiona w MH Nr2/2013*).

¹ Zgodnie z art. 107 kodeksu postępowania administracyjnego, każda decyzja powinna zawierać: oznaczenie organu administracji publicznej, datę wydania, oznaczenie strony lub stron, powołanie podstawy prawnej, rozstrzygnięcie, uzasadnienie faktyczne i prawne, pouczenie, czy i w jakim trybie służy od niej odwołanie, podpis z podaniem imienia i nazwiska oraz stanowiska służbowego osoby upoważnionej do wydania decyzji lub, jeżeli decyzja wydana została w formie dokumentu elektronicznego, powinna być opatrzona bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu. Decyzja, w stosunku do której może być wniesione powództwo do sądu powszechnego lub skarga do sądu administracyjnego, powinna zawierać ponadto pouczenie o dopuszczalności wniesienia powództwa lub skargi. Przepisy szczególne mogą określać także inne składniki, które powinna zawierać decyzja. Można odstąpić od uzasadnienia decyzji, gdy uwzględni ona w całości żądanie strony. Nie dotyczy to jednak decyzji rozstrzygających sporne interesy stron oraz decyzji wydanych na skutek odwołania. Ponadto organ może odstąpić od uzasadnienia decyzji również w przypadkach, w których z dotychczasowych przepisów ustawowych wynikała możliwość zaniechania lub ograniczenia uzasadnienia ze względu na interes bezpieczeństwa Państwa lub porządek publiczny.



Przez pozwolenie budowlane należy rozumieć decyzję administracyjną zezwalającą na rozpoczęcie i prowadzenie budowy lub wykonywanie robót budowlanych innych niż budowa obiektu budowlanego (*art. 3 pkt 12 prawa budowlanego*). Przez budowę należy rozumieć wykonanie obiektu budowlanego w określonym miejscu, a także odbudowę, rozbudowę, nadbudowę obiektu budowlanego (*art. 3 pkt 6 prawa budowlanego*).

Budowa obiektu budowlanego bez wymaganego pozwolenia na budowę

W sytuacji, w której obiekt budowlany został już wybudowany lub w przypadku, w której obiekt budowlany nie został jeszcze wybudowany - podstawą wszczęcia przez organ postępowania jest brak ważnego pozwolenia na budowę, które inwestor winien mieć w chwili wykonywania prac budowlanych.

W orzecznictwie sądów administracyjnych wskazuje się, że w przypadku wystąpienia samowoli budowlanej nie mają znaczenia przyczyny naruszenia prawa, niedopełnienie obowiązków, czy też wina lub stopień zawinienia inwestora. Celem postępowania w sprawie samowoli budowlanej jest doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, żeby nie istniały skutki samowoli budowlanej (*chodzi o realizację interesu społecznego*). Stroną postępowania w przedmiotowej sprawie jest inwestor, ponieważ to na inwestora mogą być nałożone obowiązki wynikające z treści art. 48. Skutki decyzji administracyjnej (*obowiązek wykonania czynności, o których mowa w decyzji*) wydanej na podstawie art. 48, 49b, 50a oraz 51 prawa budowlanego odnoszą skutek do inwestora, właściciela lub zarządcy obiektu budowlanego.

W przypadku wykrycia przez organ przypadku samowoli budowlanej oraz ustalenia, że zachodzi sytuacja, o której mowa w art. 48 prawa budowlanego – organ powinien podjąć próbę legalizacji. W przypadku, gdy budowa jest zgodna z przepisami o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, a w szczególności ustaleniami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego albo ustaleniami ostatecznej decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu (*przypadek, w którym brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospo-*

darowanie przestrzennego), nie narusza przepisów w tym techniczno-budowlanych w zakresie uniemożliwiającym doprowadzenie obiektu budowlanego lub jego części do stanu zgodnego z prawem – właściwy organ wstrzymuje prowadzenie robót² (*forma postanowienia*³).

W przypadku, gdy zostanie stwierdzone przez organ nadzoru, że doszło do spełnienia przesłanek do wydania postanowienia przez organ, organ stwierdza, że przesłanki do legalizacji zostały spełnione i wydaje postanowienie, które nakłada na inwestora obowiązki związane z zabezpieczeniem budowy oraz złożenie w wyznaczonym terminie⁴ odpowiednich dokumentów (*zaświadczenie wójta, burmistrza albo prezydenta miasta o zgodności budowy z ustaleniami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego albo ostatecznej decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, w przypadku braku obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego, dokumentów o których mowa w art. 33 ust. 2 pkt 1, 2 i 4 oraz ust. 3; do projektu architektoniczno-budowlanego nie stosuje się przepisu art. 20 ust. 3 pkt 2*).

Powodem dla, którego właściwy organ żąda ww. dokumentów jest legalizacja samowoli budowlanej, która powinna spełniać takie same wymogi prawne jak legalna budowa prowadzona na podstawie pozwolenia na budowę.

W przypadku, gdy inwestor nie spełni w wyznaczonym terminie obowiązków na niego nałożonych przez organ, organ wyda decyzję nakazującą rozbiorę.

Należy pamiętać, że w przypadku istnienia samowoli budowlanej, która niezgodna jest z miejscowym planem przestrzennego zagospodarowania albo decyzją o warunkach zabudowy – legalizacja nie jest możliwa (*w takim przypadku organ nadzoru powinien wydać nakaz rozbioru zgodnie z art. 48 ust. 1 prawa budowlanego; właściwym organem jest wójt, burmistrz lub prezydent miasta*). Legalizacja nie jest również możliwa w przypadku, gdy obiekt narusza przepisy, w tym techniczno-budowlane w zakresie uniemożliwiającym doprowadzenie go lub jego części do stanu zgodnego z prawem.

² Postanowienie o wstrzymaniu robót wydawane jest wyłącznie w sytuacji obiektów budowlanych, które są w trakcie budowy. Jeżeli obiekt został już wybudowany to właściwy organ wydaje postanowienie, w którym nakłada na inwestora obowiązek przedłożenia w wyznaczonym terminie dokumentów, o których mowa w art. 48 ust. 3 prawa budowlanego. Warunkiem koniecznym uprawniającym inwestora do wznowienia robót jest otrzymanie decyzji wydanej przez właściwy organ na podstawie art. 49 ust. 4 pkt 1 decyzji administracyjnej zatwierdzającej projekt budowlany i pozwolenia na wznowienie robót.

³ Na postanowienie wydane na podstawie art. 48 ust. 2 i 3 nie przysługuje zażalenie, ponieważ nie jest to postanowienie rozstrzygające sprawę co do istoty. Treść postanowienia może być skarzona na etapie wnoszenia odwołania od decyzji nakazującej rozbiorę albo na etapie skargi kierowanej do właściwego Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

⁴ Termin jest określany przez organ i powinien być tak ustalony, żeby inwestor mógł skutecznie wywiązać się z obowiązków na niego nałożonych. W przypadku wyznaczenia przez organ zbyt krótkiego terminu, inwestor może wnioskować o wyznaczenie dłuższego terminu. Podniesienie takiego zarzutu winno nastąpić przed upływem pierwotnego terminu.



Podstawa prawna ustalania opłaty legalizacyjnej

Przed zatwierdzeniem projektu budowlanego zgodnie z dyspozycją art. 49 ust. 1 pkt 3 i ust. 2 ustawy prawo budowlane, organ ustala wysokość opłaty legalizacyjnej w drodze postanowienia (*na postanowienie służy zażalenie*). Brak uiszczenia opłaty w terminie wyznaczonym przez organ spowoduje, że organ będzie mógł wydać decyzję rozbiórkową.

Do opłaty legalizacyjnej stosuje się przepisy dotyczące kar, o których mowa w art. 59 f ust. 1, z tym zastrzeżeniem, że stawka opłaty podlega pięćdziesięciokrotnemu podwyższeniu. Kara stanowi iloczyn opłaty (s), współczynnik kategorii obiektu budowlanego (⁵k) i współczynnik obiektu budowlanego (w). Stawka opłaty (s) wynosi 500 zł. Kategoria obiektu, współczynnik kategorii obiektu oraz współczynnik wielkości obiektu określone zostały w załączniku do ustawy prawo budowlane.

Budynki służące gospodarce rolnej takie jak: produkcyjne, gospodarcze, inwentarsko-składowe zaliczane są do II kategorii obiektów budowlanych, oznaczone są współczynnikiem 1,0 kategorii obiektu (k) oraz współczynnikiem wielkości obiektu (w) 1,0. Współczynnik wielkości obiektu (w), kubatura w metrach sześciennych obliczany jest: $\text{zł } 250, > 2500 - 5000, > 5000-10000, > 10000$.

Podsumowanie

Decydując się na prowadzenie budowy bez wymaganego pozwolenia na budowę, należy zastanowić się, czy będzie nas stać na poniesienie opłaty legalizacyjnej⁶.

⁵ W zależności od rodzaju kategorii obiektów załącznik do ustawy prawo budowlane w różny sposób definiuje współczynnik wielkości obiektu (w) np. Kategoria XX – stacje paliw, współczynnik wielkości obiektu (w) określany jest hektarach $\text{zł } 1, > 1 - 10, > 10-20, > 20$.

⁶ Przykład: Inwestor wybudował bez pozwolenia na budowę tymczasowy kontenerowy pawilon szkoły. Wysokość opłaty legalizacyjnej została obliczona w następujący sposób – $500 (s) * 4,0 (k) * 1,0 (1) * 50 = 100\,000 \text{ zł}$. W przedstawionym przykładzie stawka opłaty podlegała pięćdziesięciokrotnemu podwyższeniu zgodnie z art. 49 ust. 2 prawa budowlanego.

Nasz Kurczak - doskonały każdego dnia!

Boże Narodzenie to czas wyjątkowy, czas spotkań rodzinnych, wspólnego kolędowania, prezentów, oraz wspólnego ucztowania. Po nich następuje Sylwester i karnawał kojarzony z suto zastawionym stołem. Nie może na nim zabraknąć Naszego Kurczaka! Sprawdź nasze pomysły na potrawy z wykorzystaniem szlachetnego fileta z piersi kurczaka Nasz Kurczak. Więcej sprawdzonych przepisów na stronie www.naszkurczak.pl.



Pierś kurczaka z kaszą jaglaną, twarogiem i żurawiną z sosem pomarańczowym

Składniki:

3 filety z piersi kurczaka Nasz Kurczak QAFP

Sos pomarańczowy:

- 100 ml bulionu z kurczaka,
- 100 ml świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy,
- 1 łyżka startej skórki z pomarańczy,
- 3 łyżki octu białego winnego lub jabłkowego,
- 20 ml sosu sojowego,
- 1/4 szklanki brązowego cukru,
- 2 ząbki czosnku przeciśniętego przez praskę,
- 1/2 łyżeczki pieprzu,
- 1 łyżeczka startego korzenia imbiru,
- 2 łyżki mąki kukurydzianej,
- 1 łyżka zimnej wody.

Pozostałe składniki:

- 1 opakowanie suszonej żurawiny,
- 1 szklanka kaszy jaglanej,
- 1 mały twaróg półtłusty.

Sposób przygotowania:

Połączyć wszystkie składniki sosu (oprócz mąki kukurydzianej i zimnej wody). Wymieszać do rozpuszczenia cukru. Odstawić około 1/2 szklanki i zalać tą miksturą piersi kurczaka. Zostawić piersi w lodówce na około 30 min. Resztę mikstury zagotować. W oddzielnej miseczce wymieszać mąkę kukurydzianą z zimną wodą i dodać do gotującej się mikstury. Odstawić gotowy sos.

Ugotować kaszę jaglaną zgodnie z instrukcją (2 części wody, 1 część kaszy, gotować około 20 min. do miękkości, przelać zimną wodą, by ziarenka się nie sklejały). Odstawić do przestygnięcia. Wymieszać twaróg półtłusty z ugotowaną kaszą jaglaną pół na pół, dodać suszoną żurawinę. Naciąć kieszonki w każdej piersi i nadziać twarogiem z kaszą i żurawiną. Nadzienie nie powinno wystawać poza kieszonkę. Nagrząć patelnię. Położyć piersi kurczaka i smażyć z obu stron na średnim ogniu łącznie około 15 min.

Pierś kurczaka nadziewana pesto podawana z purée selerowym i z sosem czekoladowym

Składniki:

3 filety z piersi kurczaka Nasz Kurczak QAFP

- 1 ząbek czosnku,
- olej rzepakowy,
- 3 łyżeczki pesto z bazylii,
- paseczki czerwonej papryki,
- sól, pieprz do smaku.

Purée z selera:

- 3 średniej wielkości selery (upieczone),
- 1 łyżka masła,
- 50 ml mleka,
- gałka muskatołowa,
- sól, pieprz do smaku.

Sos czekoladowy:

- 1 szalotka,
- 1 łyżka oleju rzepakowego,
- 4 ziarenka czarnego pieprzu,
- 1 gałązka tymianku,
- 1/2 łyżeczki bazylii,
- 1 liść laurowy,
- 1 łyżeczka octu winnego,
- 200 ml bulionu z kurczaka,
- 10 g gorzkiej czekolady,
- 1 łyżka miodu,
- 150 ml czerwonego wina,
- sól i pieprz do smaku.

Sposób przygotowania:

Pierś kurczaka umyć i osuszyć, delikatnie rozbić, posypać solą, pieprzem, drobno siekanym czosnkiem, następnie posmarować pesto i położyć paseczek papryki. Zwinąć w rulon, spiąć wykałaczką i zawinąć w folię aluminiową wysmarowaną olejem. Piec około 1,5 godziny w 200 stopniach w piekarniku.

Purée z selera:

Upieczone selery utrzeć w blenderze dodając masło i mleko, następnie doprawić do smaku..

Jeśli jesteś wielbicielem dobrej kuchni i Naszego Kurczaka prześlij swój przepis wraz ze zdjęciem na adres marketing@naszkurczak.pl

Najciekawsze przepisy nagrodzimy upominkami!



Sos czekoladowy:

W garnku zagotować wino i poczekać aż się zredukuje o połowę. Na patelni usmażyć drobno pokrojoną szalotkę. Dodać miód, przyprawy i gotować 1-2 minuty, a następnie dodać ocet, wino i bulion i gotować kilka minut. Całość po ostygnięciu zmiksować blenderem na jednolitą masę, doprawić solą i pieprzem do smaku. Dodać rozpuszczoną czekoladę i zmiksować ponownie.

Akademia WIPASZ pod znakiem indyka

Po długiej przerwie, na prośbę współpracujących z nami hodowców, wracamy do cyklicznych spotkań Akademii WIPASZ. To imponujące, że nasi hodowcy mimo napiętego grafiku starają się cały czas uczyć, dowiadywać i konfrontować swoją wiedzę. Cieszymy się, że Akademii WIPASZ dają Państwu taką możliwość i spotykają się z tak dużym zainteresowaniem.

Ewa Grędzińska – WIPASZ S.A.

Nie inaczej było i tym razem. Mimo faktu, że Akademia Indyka odbyła się w tygodniu, bo we wtorek (4.11), zanotowaliśmy niemalże stuprocentową frekwencję, co niewątpliwie świadczy o potrzebie organizowania takich spotkań oraz o tym, jak dużym kredytem zaufania nas Państwo darzycie. Akademia odbyła się w hotelu SPA Dr Ireny Eris na Wzgórzach Dylewskich, wzięło w niej udział ponad sto osób. Na uczestników spotkania, przy wejściu, czekała miła niespodzianka.

Merytoryczne spotkanie otworzył wykład Andrzeja Koncickiego, prof. Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM w Olsztynie – Bioasekuracja na fermach drobiu. Wykład kierowany do producentów indyków, dotyczący bezpośrednio ekonomiki chowu, jak również immunoprofilaktyki jako elementu bioasekuracji. Wystąpienie Olgi Lewandowskiej, Produkt Menagera w Dziale Drobiu WIPASZ, przybliżyło zebranym dane dotyczące aktualnej i prognozowanej światowej konsumpcji mięsa indyczego i drobiowego oraz największych importerów i eksporterów tego mięsa. Olga Lewandowska poruszyła również tematykę opłacalności chowu indyka, szans i prognoz na 2015 rok.

Pierwszą część spotkania zwieńczył słodki poczęstunek przy filiżance kawy.

Drugą część Akademii WIPASZ rozpoczęło krótkie wystąpienie Warmińsko-Mazurskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii – Ludwika Bartoszewicza, który zasygnalizował problem czystej wody stosowanej do pojenia zwierząt. Podzielił się ze zgromadzonymi wynikami monitoringu wody stosowanej do pojenia zwierząt w kierunku obecności substancji przeciwbakteryjnych w woj. warmińsko-mazurskim oraz omówił postępowanie w razie wykrycia antybiotyku w wodzie.

Kolejną prezentację przygotował Paweł Okoński, Dyrektor Produkcji WIPASZ, podczas której szczegółowo opisał proces produkcji pasz sypkich i granulowanych. Ich ocenę pod względem trwałości, rodzaje badań i urządzenia wykorzystywane w tym celu. Marcin Bruzda, Dyrektor Działu Transportu WIPASZ opisał czynności jakich powinien dokonać kierowca i hodowca przed i po rozładunku. Ostatnie dwa wystąpienia należały do Przemysława Przeora, lek. wet. firmy Service Huvepharma oraz Kamila Krysiaka z firmy Zoetis. Pierwszy poruszył wybrane zagadnienia kokcydiozy indyków, a drugi dotyczył optymalizacji programu szczepień indyków.

Całość wykładów zwieńczył obiad w Gospodzie Sielanka, utrzymanej w regionalnym stylu chacie, w której Goście spędzili czas przy suto zastawionych stołach i w wyjątkowo przyjaznej atmosferze. Był to czas na wymianę poglądów, burzliwe dyskusje na tematy poruszane w wykładach oraz omówienie szans i perspektyw branży indyczej na przyszłość.

Wszystkim uczestnikom Akademii WIPASZ serdecznie dziękujemy za przybycie i miłą atmosferę. I już teraz zapraszamy na kolejne spotkania. Zainteresowanych prosimy o kierowanie zapytań o terminy i miejsca najbliższych Akademii WIPASZ do „swojego” Doradcy Żywniowego.

Serdecznie zapraszamy i do zobaczenia!



Świeć przykładem, noś odblaski czyli akcja „Przyjazna droga” z WIPASZ-em

Kamizelki fluorescencyjne, worki-plecaczki i inne odbłaskowe gadżety. Takie upominki wręczył WIPASZ S.A., dzieciom ze szkół i przedszkoli w całej Polsce. Za sprawą programu „Przyjazna droga” rozdaliśmy już kilkaset odbłasków.

Ewa Grędzińska – WIPASZ S.A.



Od wejścia w życie przepisów związanych z obowiązkiem noszenia odbłasków po zmroku poza terenem zabudowanym firma WIPASZ S.A. odwiedziła już kilkadziesiąt szkół i przedszkoli. Wszędzie spotkaliśmy się z gorącym przyjęciem. Podobnie zresztą jak nasze żółte gadżety, które nie tylko cieszą dziecięce oko, dzięki swej jaskrawej kolorystyce, ale co najważniejsze chronią dzieci przed wypadkami na

drodze. Pretekstem do spotkania z najmłodszymi były najróżniejsze okoliczności poczynawszy od oficjalnego otwarcia dróg poprzez Święto Edukacji Narodowej oraz spotkanie uczniów z Zarządem Dróg Wojewódzkich w celu przypomnienia zasad korzystania z dróg i ścieżek rowerowych. Zapraszamy do przeczytania krótkiej relacji z kilku wybranych miejsc, w których gościliśmy.

Osiem kilometrów luksusu

Tort, symboliczne przecięcie wstęgi i odwiedziny wielu znamienitych gości. Tak w skrócie można opisać oficjalne otwarcie drogi nr 527 na odcinku Rychliki – Jelonki, wraz z infrastrukturą towarzyszącą. To jedna z najważniejszych tras prowadzących w okolicy Kanału Elbląskiego – perły XIX-wiecznej techniki a jednocześnie droga w okolicy dużej placówki – Zespołu Szkół w Rychlikach. Ten drugi powód zdecydował o tym, że nie mogło nas tam zabraknąć.



Przyjazna droga z odblaskami

Korzystając z okazji ze spotkania z uczniami Zespołu Szkół w Rychlikach, Zarząd Dróg Wojewódzkich w Olsztynie zadbał o to, by przypomnieć najistotniejsze zasady bezpiecznego korzystania z dróg oraz ścieżek rowerowych. Wszystko to za sprawą „Przyjaznej drogi” – programu poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym na lata 2014-2020.

- Naszym celem jest ograniczenie liczby wypadków z udziałem pieszych o połowę – wyjaśniła Marta Kuprian z Zarządu Dróg Wojewódzkich w Olsztynie.

Nie mogliśmy zostać obojętni na doniesienia prasowe, które jasno wskazują, że Polacy nie wiedzą lub nie stosują się jeszcze do obowiązku noszenia odblasków po zmroku poza terenem zabudowanym. Akcja „Przyjazna droga”, w której wspólnie z ZDW namawiamy do noszenia ich niezależnie od obowiązku ustawowego, została przyjęta z ogromnym entuzjazmem, zwłaszcza przez dzieci. Bo żółty, pomarańczowy i czerwony to bez wątpienia ich kolory.



Firma WIPASZ S.A. zasponsorowała uczniom Zespołu Szkół w Rychlikach 100 kamizelek odbłaskowych z logo naszej firmy. Niezależnie od wieku uczniów wywołały one wielkie poruszenie i radość.

Kamizelki mają zapewnić dzieciom bezpieczną drogę do domu, szkoły oraz podczas wycieczek rowerowych. Okazję do ich sprawdzenia daje sześciokilometrowy odcinek nowych ścieżek rowerowych.

Półtoraroczne zmagania

Rozbudowa tego 8-kilometrowego odcinka drogi trwała blisko półtora roku.

- Przez ostatnie lata podjęliśmy duży wysiłek, żeby poprawić jakość dróg. Nie zawsze było lekko. Ale jesteśmy bardzo radzi, że zrealizowaliśmy wszystko to, co sobie założyliśmy. – mówi Jacek Protas, Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Droga została poszerzona, przebudowane zostały skrzyżowania, powstało także 14 zatok autobusowych, prawie 3,5 km chodników w terenach zabudowanych. Zadowoleni też są rowerzyści. Z myślą o nich powstało ponad 6 km ścieżek rowerowych. Wykonano również oznakowanie pionowe i poziome oraz ustawiono nowe bariery ochronne.

Inwestycja dofinansowana została z funduszy Unii Europejskiej, tj. Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego – Regionalny Program Operacyjny Warmia i Mazury na lata 2007 – 2013.

Całkowity koszt projektu to ponad 32 mln zł, z czego ponad 23 mln dofinansowała UE. Inwestorem było Województwo Warmińsko-Mazurskie – Zarząd Dróg Wojewódzkich w Olsztynie, a wykonawcą robót budowlanych była firma SKANSKA.

Nowe oblicze Pasłęka

Po Rychlikach czas na Pasłęk. I tu nie mogło nas zabraknąć. Firma WIPASZ S.A. po raz kolejny wzięła udział w akcji „Przyjazna droga”. Okazją do spotkania z najmłodszymi jej użytkownikami było uroczyste otwarcie drogi wojewódzkiej nr 513, po rozbudowie odcinka węzeł Pasłęk Północ – Pasłęk, które odbyło się 14 października br., w pobliżu Szkoły Podstawowej nr 2 w Pasłęku.



To kolejna z inwestycji realizowana w ramach „Programu usprawnienia powiązania komunikacyjnego w północnej części województwa warmińsko-mazurskiego”. Kosztowała ponad 8,5 mln zł, z czego 7,6 mln zł to środki Unii Europejskiej.

Odblaskowy anioł stróż

Zadowolenia z zakończenia 13 – miesięcznej inwestycji nie kryła Dyrektorka Szkoły - Grażyna Lewandowska oraz uczniowie, zwłaszcza ci korzystający z jednośladów. Dzięki temu przedsięwzięciu zyskali bezpieczniejszą drogę do szkoły i podobnie jak Rychliczanie nowiutką ścieżkę rowerową. Uczniowie „dwójki” wraz z nauczycielami przygotowali z tej okazji niespodziankę dla obecnego na miejscu Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego – Jacka Protasa oraz Burmistrza Pasłęka – Wiesława Śniecikowskiego. Oprócz występu zespołu Pasłęczanie, którego tekst piosenki, ułożony specjalnie na tę okoliczność, miał zachęcić Marszałka do realizacji innych inwestycji w tym regionie, Marszałek wraz z Wójtem, dostali za zadanie osobiście zainaugurować ścieżkę rowerową. I tu nie obyło się bez odblasków.

Niewątpliwą atrakcją tego spotkania był innowacyjny i jedyny w Polsce TIR-laboratorium, który dzięki współpracy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Olsztynie z Instytutem Badawczym Dróg i Mostów w Warszawie, wyruszył na war-

mińsko-mazurskie drogi wojewódzkie, aby dokładnie przebadać i ocenić ich stan techniczny.

– *Ten pojazd-laboratorium w szybki i precyzyjny sposób diagnozuje właściwości nie tylko nawierzchni drogi, ale i warstw położonych głębiej oraz zalegającego pod nimi podłoża. Wykonywanie tego typu kompleksowych badań to nowość i niezwykle osiągnięcie nie tylko w Polsce, ale również w skali Europy* – zapewniał Waldemar Królikowski, Dyrektor ZDW w Olsztynie.

Bliska jest nam wieś

Ze względu na fakt, że spółka WIPASZ S.A. działa na rynku pasz dla zwierząt hodowlanych, a jej pracownicy pozostają w stałym i bliskim kontakcie z mieszkańcami terenów pozamiejskich, szczególnie bliskie są nam problemy szkół i przedszkoli wiejskich. Dlatego odwiedziliśmy również Zespół Szkół w Słobódce (woj. Podlaskie) oraz Gminę Gozdowo (woj. Mazowieckim), gdzie zostaliśmy zaproszeni przez Wójta Gminy Gozdowo – Dariusza Kalkowskiego na uroczystości związane z Dniem Edukacji Narodowej. Pamiętaliśmy też o S.P. we wsi Gozdowo im. Marii Konopnickiej,



S.P. w Lelicach i Ostrowach oraz Publicznym Przedszkolu w Gozdowie.

Rozdaliśmy tu łącznie 800 sztuk worków-plecaków, które zwiększą widoczność dzieci na drodze o zmroku.



Dziękujemy wszystkim dyrektorkom szkół oraz przedszkoli za wspaniałe przyjęcie. Liczymy, że nasze drobne upominki przydadzą się dzieciom w tym jesienno-zimowym sezonie.



Rodzinne gospodarstwo, czyli reportaż z otwarcia obory Państwa Wojciecha i Doroty Fiszer w Rypinie, w województwie kujawsko - pomorskim.

Który z rolników nie marzy o tym, by doba była dłuższa. Nie jest to niestety możliwe. Są jednak rozwiązania, które dają ogromne możliwości przeorganizowania czasu pracy tak, by było go sporo więcej.

Ewa Grędzińska – WIPASZ S.A.



Na zdjęciu: Państwo Fiszer wraz z dziećmi - Jowitą i Kubą.

Z jednego z nich skorzystali Państwo Wojciech i Dorota Fiszer ze wsi Kotowy, koło Rypina (woj. kujawsko – pomorskie), którzy współpracują z firmą WIPASZ już blisko dwa lata. Mieliśmy okazję ich odwiedzić pewnej słonecznej soboty (4 października). Tego bowiem dnia odbyło się oficjalne otwarcie nowo wybudowanej obory dla bydła mlecznego, na której gościło blisko 200 osób. Wśród gości nie zabrakło przedstawicieli powiatu ale co najważniejsze rodziny, bliskich znajomych, sąsiadów i przedstawicieli firm współpracujących, czyli wszystkich tych, którzy byli wsparciem dla właścicieli gospodarstwa. Państwo Fiszer swoją inwestycją, która powstała w przeciągu pół roku, wzbu-

dzili ogromne zainteresowanie pobliskich hodowców – to pierwsza inwestycja tego rodzaju w powiecie rypińskim. Uroczystości towarzyszył klimat zadowolenia i dumy właścicieli z jednej strony oraz szacunku i uznania ze strony odwiedzających.

Pan Wojciech odziedziczył gospodarstwo po rodzicach w 1994 roku. Jak sam mówi, czuł intuicyjnie, że w tym kierunku trzeba podążać. Motywacją jest też dla niego 14-letni syn Kuba, który bardzo pomaga tacie i dla którego warto inwestować. Już dziś Pan Wojciech wie, że syn z pewnością zechce kontynuować rodzinną tradycję. – *Kuba świetnie so-*



Na zdjęciu- Ewa Długołęcka, Doradca ds. żywienia wraz z gospodarzami - Dorotą i Wojciechem Fiszer.

bie radzi, pamięta o wszystkim. Pilnuje nawet szczepień zwierząt – z niekrytą dumą mówi Pan Wojciech.

Nic więc dziwnego, że gospodarstwo od jego przejęcia do dziś, bardzo się zmieniło. Z 15 - hektarowego i dwunastu krów na gospodarstwo o wielkości 120 hektarów i 92 sztuk krów. Obecnie Państwo Fiszer produkują ok. 60 tys. litrów mleka miesięcznie. Do tej pory właściciele ze wsparciem pięciu pracowników sami musieli zarządzać czasem. Wraz z nową oborą – super nowoczesnym centrum udojowym – ma się to zmienić.

Po uroczystym przecięciu wstęgi i poświęceniu obory przez miejscowego księdza goście zostali zaproszeni do jej obejrzenia. Na własne oczy mogli zobaczyć sposób jej funkcjonowania i wyposażenie, którego dokonała firma GEA Farm Technologies Sp. z o. o. Zainteresowani mieli też okazję zaznajomić się z funkcjonowaniem automatycznego systemu udojowego, miksera do gnojowicy i zwiedzić biuro, z którego gospodarz może zarządzać stadem nie mając bezpośredniego kontaktu ze zwierzętami. Obiekt ma docelowo pomieścić 117 sztuk bydła. Przez zastosowanie robota udojowego „Mlone” pozostaje Państwu Fiszer więcej czasu na zarządzanie stadem. Gwarantuje on wysoką jakość mleka przy możliwie najwyższym komforcie dla krów.

Nowa obora uwzględnia też podział na strefy: legowiskową, żywieniową, poczekalnię, strefę selekcji i weterynaryjną oraz porodówkę. Ich praktyczne wykorzystanie można było obejrzeć podczas prezentacji filmu przygotowanego przez firmę GEA.

Po części oficjalnej goście zaproszeni zostali na poczęstunek podczas, którego nie zabrakło świeżego chleba ze swojskim smalcem, żurku, pieczonych kiełbasek i wspiania-łej, serdecznej atmosfery.

Firma WIPASZ zaistniała również podczas otwarcia obory swoim stoiskiem, na którym hodowcy mogli zapoznać się z najnowszymi, innowacyjnymi produktami firmy. Nie zabrakło też balonów i lizaków dla najmłodszych. Sami hodowcy mogli poznać firmę WIPASZ otrzymując materiały informacyjne, jak również osobiście porozmawiać z Ewą Długołęcką, Doradcą ds. żywienia bydła WIPASZ, obsługującą tamtejszy region.

Spotkanie to było okazją nie tylko do zapoznania się hodowców z najnowszymi trendami w kwestii urządzeń wykorzystywanych w oborach ale również dobrym pretekstem do wymiany doświadczeń oraz wzbogacenia wiedzy na temat właściwego żywienia zwierząt.

Jesteśmy dumni, że ciężka praca Państwa Fiszer wraz ze wsparciem naszych doradców żywieniowych oraz serwisu weterynaryjnego pozwoliła na realizację celów, które założyli sobie gospodarze. Życzymy Gospodarzom powodzenia i wytrwałości.



Ewa Długołęcka, Doradca ds. żywienia bydła, WIPASZ S.A.



PROGRAM ŻYWIENIA WIPASZ KOMFORT

WIPASZ S.A. przy współpracy z firmą Alltech opracował nową innowacyjną formułę stworzoną w celu poprawy dobrostanu zwierząt. Technologia KOMFORT zawarta w paszach WIPASZ (program KOMFORT) oparta o glikokomponenty pozwala kontrolować emisję amoniaku oraz innych szkodliwych gazów związanych z produkcją zwierzęcą.

Wyzwanie

Beztlenowy rozkład pomiotu tworzy amoniak, który powoduje uszkodzenia błon śluzowych, prowadzących do wyższego poziomu zachorowań na choroby infekcyjne oraz osłabia odpowiedź odpornościową ptaków na szczepionki. W chowie przemysłowym choroby układu oddechowego mogą podnieść koszty produkcji nawet o 10% poprzez podwyższone spożycie paszy i obniżenie przyrostów.

Rozwiązanie – program WIPASZ KOMFORT

Program WIPASZ KOMFORT jest rozwiązaniem na miarę potrzeb intensywnej produkcji. Ogranicza emisję amoniaku i innych szkodliwych gazów związanych z produkcją zwierzęcą poprzez unikalny proces wiązania amoniaku.

Korzyści ze stosowania programu WIPASZ KOMFORT

- poprawa warunków bytowania zwierząt
- poprawa wyników produkcyjnych żywionych stad
- poprawa warunków pracy obsługi
- poprawa warunków dla otoczenia (sąsiedzi)
- obniżenie kosztów produkcji
- zwiększona wartość biologiczna nawozu / obornika
- obniżenie wysokości opłat środowiskowych związanych z emisją szkodliwych gazów nawet do 50%*
- otwarcie na nowe możliwości inwestycyjne (budowa nowych obiektów w miejscach dotychczas nieosiągalnych z uwagi na emisję NH3!)

*sprawdź szczegóły we właściwym dla Ciebie Departamencie



MNIEJSZA ILOŚĆ AMONIAKU W OBIEKCIE

=

**MNIEJ CHORÓB UKŁADU ODDECHOWEGO,
PRZYPADKÓW WODOBRZUSZA ORAZ NAGŁEJ ŚMIERCI SERCOWEJ**

+

OGÓLNE WIĘKSZA ODPORNOŚĆ PTAKÓW NA INNE CHOROBY



Zapraszamy do współpracy

WIPASZ S.A., Wadąg 9, 10-373 Olsztyn
tel.: +48 89 543 56 50, fax: +48 89 543 56 52, e-mail: drob@wipasz.pl

| W W W . W I P A S Z . P L |



*Wesołych
i smacznych
Świąt!*



**Wybierając produkty Nasz Kurczak
pomagasz i wspierasz
Stowarzyszenie Apetyt na Życie**



**STOWARZYSZENIE
"Apetyt
na Życie"**